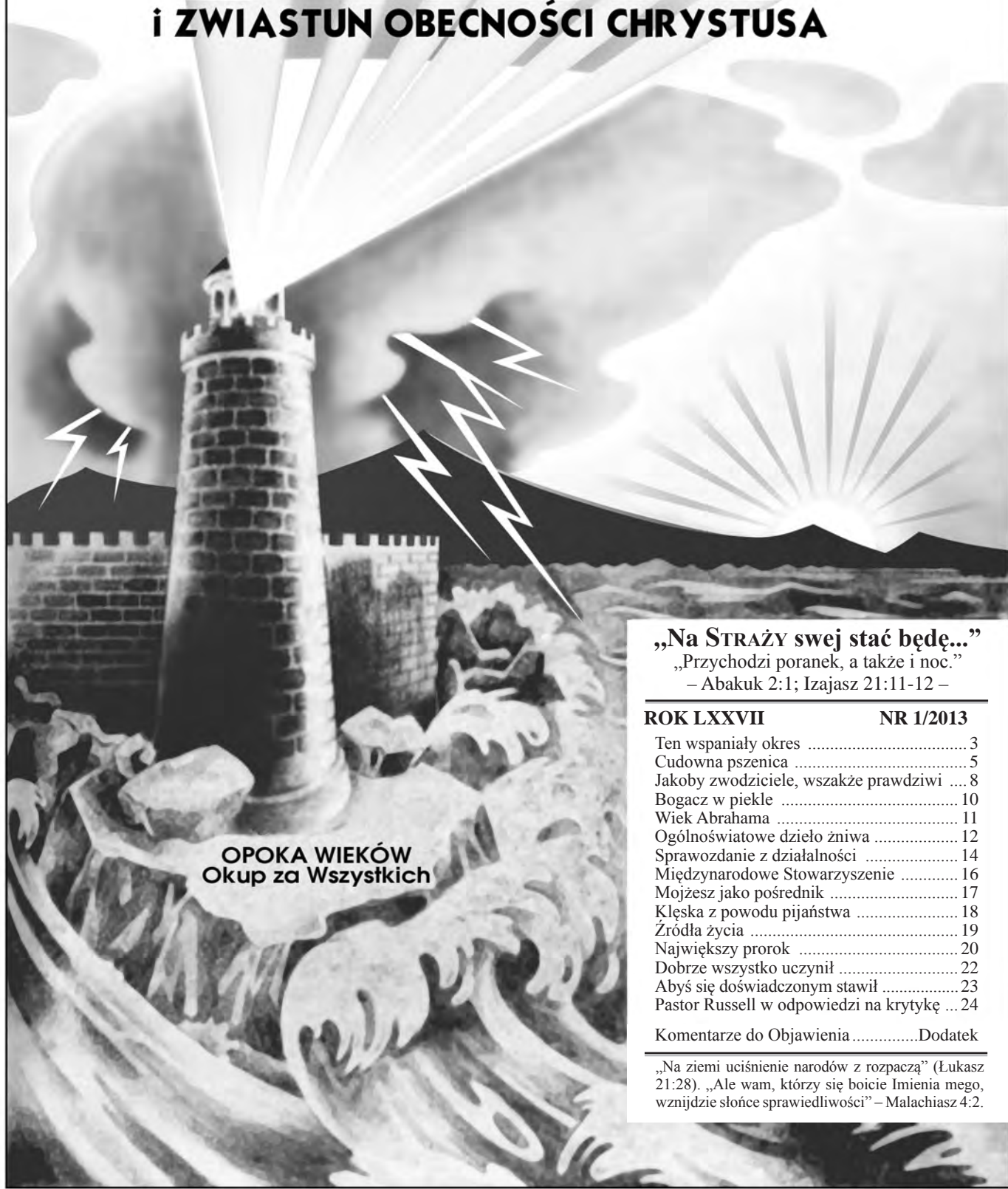




STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będą...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVII

NR 1/2013

Ten wspaniały okres	3
Cudowna pszenica	5
Jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi	8
Bogacz w piekle	10
Wiek Abrahama	11
Ogólnoświatowe dzieło żniwa	12
Sprawozdanie z działalności	14
Międzynarodowe Stowarzyszenie	16
Mojżesz jako pośrednik	17
Kłęska z powodu pijaństwa	18
Źródła życia	19
Największy prorok	20
Dobrze wszystko uczynił	22
Abyś się doświadczonym stawił	23
Pastor Russell w odpowiedzi na krytykę ...	24

Komentarze do Objawienia.....Dodatek

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: http://straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamiśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopiśmie THE WATCH TOWER.

W tym numerze publikujemy kompletny zestaw źródłowych materiałów z czasopisma „The Watch Tower” na temat tzw. „cudownej pszenicy”. Sprawa ta rozpoczęła się od publikacji w 1908 r. wiadomości o pewnym szczególnym gatunku ziarna. W styczniu 1913 r. stała się ona przedmiotem rozprawy sądowej, po której pastor Russell uznał za stosowne, by publicznie ustosunkować się do wyroku ławy sędziowskiej. Zagadnienie „cudownej pszenicy” ukazuje gotowość C.T. Russella do aktywnego uczestniczenia w postępie cywilizacyjnym, który uznawał za jedną z oznak bliskości ery mesjańskiej. Propagując nowy rodzaj ziarna dawał wyraz przekonaniu, że naprawienie wszystkich rzeczy trzeba nie tylko głosić, ale także aktywnie wspierać. Podobna myśl wynika z artykułu o klęsce spowodowanej pijaństwem, który szczególnie polecamy. Ponadto przedrukujemy kilka artykułów opisujących strukturę organizacyjną trzech stowarzyszeń kierowanych przez br. Russella.



Ten wspaniały okres

„Nigdy nie było tak wspaniałego czasu! Nigdy wcześniej nie wiedzieliśmy tak wiele i nie mogliśmy tak wiele dokonać. Nie doświadczyliśmy nigdy okresu porównywalnej wygody. Żadna chwila przeszłości nie była tak chwalebna jak obecna.

W ciągu ostatnich stu lat mamy do czynienia z natłokiem osiągnięć, które przewyższają całkowity rozwój od czasów podpisania Wielkiej Karty Swobód [w 1215 r. w Anglii].

Przeciętny mechanik cieszy się luksusami, którymi nie rozporządzał Midas przy całym swoim bogactwie. Student pierwszych lat ma w małym palcu tyle realnej wiedzy, że przewyższa ona erudycję najwybitniejszych uczonych renesansu. Dokonaliśmy więcej w celu nadania naszej egzystencji zdrowych, logicznych i zdefiniowanych podstaw niż w sumie wszyscy nasi przodkowie.

Jeszcze sto lat temu:

- Naukowcy uważali, że atmosfera to jedynie przestrzeń, że gaz to tylko zapach.

- Ani jeden mikrob nie zdradził jeszcze swej tajemnicy.

- Oświadczenie Miecznikowa o walczących zastępach w każdej kropli ludzkiej krwi spowodowałoby osadzenie go w ‘wyściełanej komórce’.

- Najjaśniejsze światło, z jakiego mógł korzystać George Washington, pochodziło z łojowej świecy zapalanej przy pomocy krzesiwa.

- Każda sztuka materiału była tkana ręcznie.

- Jedyną siłą była moc konia pociągowego.

- Parowiec istniał jedynie w umyśle Fultona, a koła maszyny parowej poruszały się jeszcze tylko w głowie Stephensona.

- Benjamin Franklin potrzebował dwóch tygodni, by wysłać list do Bostonu czy otrzymać odpowiedź z Baltimore.

- Postawna figura Abrahama Lincolna nie spoczęła w sypialnym wagonie Pullmana.

- Garfield nazywał liniowiec potrzebujący dwadzieścia dni na przepłynięcie Atlantyku ‘oceanicznym chartem’.

Upłynął zaledwie rok od czasu, gdy ojciec antyseptycznej chirurgii dołączył do swych ojców.

Światło elektryczne, tramwaje, rowery, samochody, domy towarowe, drapacze chmur, dziesięciocentowe koinerzyki, łososie w puszcze, sterowce, gazety za centa, zapalenie wyrostka robaczkowego, dźwigi – wszystko to było w powijakach i dreptało w śliniaczkach.

Trzydzieści lat temu elektryczność jeszcze nawet nie zaczynała się kręcić. Proch był najsilniejszym środkiem wybuchowym, zbudowanie kolejki podziemnej wydawało się być poza zasięgiem możliwości.

‘Niemożność’ stała się obecnie staromodnym pojęciem, które ma swoją definicję, ale pozbawione jest znaczenia. Niemal każdy sen z przeszłości staje się dzisiaj realny.

Magiczne miasta i bajkowe królestwa waszych babek nie są nawet w połowie tak cudowne jak świat, w którym żyjemy.” – *The Cincinnati Post*



Nowy Jork, Piąta Aleja, 1913 r.

WYNAZKI NASZEJ DOBY ZAPOWIEDZIĄ KRÓLESTWA MESJASZA

Powyższe stwierdzenia z pewnością nie są przesadne. Jakież podziękowania winny się wznosić z naszych serc do Boga, dawcy wszelkiego dobrego i doskonałego daru. Jakże energicznie powinniśmy wszyscy się starać, by wykorzystać obecne błogosławieństwa i możliwości dla naszego własnego dobra, dla dobra naszych rodzin i sąsiadów – wszystkich ludzi!

Myśląca osoba nie może się nadziwić, że tak wiele pozytywnych zjawisk zostało zgromadzonych w naszych czasach. Jest tylko jedno wyjaśnienie tego zagadnienia i zadziwiająco mało osób je sobie uświadamia. Niektórzy skłonni byłiby twierdzić, że owe dobrodziejstwa są skutkiem postępu w ewolucji. Czy to brzmi rozsądnie? Czy zauważamy w sobie i innych jakąś nadmierną mądrość? Niech każdy się zastanowi, ile zna osobiście osób, które wynalazły choćby jeden spośród tych wielu użytecznych przedmiotów składających się na cudowność naszych czasów.

Przeglądając się uważnie osobowościami i życiorysami postaci, które przyczyniły się do sprowadzenia dobrodziejstw obecnej doby, będziemy zdumieni. Stwierdzimy, że tylko nieliczni byli ludźmi wysoko wykształconymi. Wielu z nich nie miało znaczącej pozycji społecznej; słynni stali się dopiero po dokonaniu swoich wynalazków. Nie mamy żadnej pewności, że wyjątkowe zjawiska naszych czasów są liczniejsze niż w poprzednich okresach, ale nasza zdolność *dowiadania się o nich* jest tysiąc razy większa.

Za pośrednictwem drukowanych wydawnictw wiedza o wynalazkach, przedstawiona całemu cywilizowanemu światu, stymuluje innych ludzi, dostarczając im być może łączących elementów potrzebnych do dokonania kolejnych odkryć. Wielu z odkrywców twierdzi, że po prostu „potykał się” o swoje wynalazki. Nasz osławiony patent hamulca pneumatycznego, na przykład, stanowi jedynie rozwinięcie prymitywniejszego pomysłu wykorzystania wody, siły hydraulicznej do uruchamiania hamulców. Pewien bardziej oświecony umysł podchwycił tę myśl i uświadomił sobie, że powietrze lepiej będzie spełniać to zadanie.

Jako ilustracja takiego sposobu umysłowego oświecenia niech posłuży znana naszym Czytelnikom historia „ślepego Toma” [Thomas Wiggins Bethune]. Zasłynął on dzięki cudownej umiejętności zagrania każdej melodii, jaką usłyszał. Nie posiadał żadnego wykształcenia, był prostym człowiekiem, niezdolnym do skorzystania z jakiegokolwiek edukacji. Miał jednak dobry słuch, któremu zawdzięczał swą sławę. Czy mielibyśmy prawo twierdzić, że my sami, czy inne osoby z naszych czasów, stoimy intelektualnie tak wysoko, że moglibyśmy spojrzeć z góry na światłe umysły przeszłości? Czy mamy wielu Szekspirów, licznych Byronów, św. Pawłów czy Cynceronów? Czy zauważamy wielu Salomonów? Ilu jest takich, którzy mogliby się porównywać z Mojżeszem?

NADESZŁO TYSIĄCLECIE

Pragnąc poprawnie zrozumieć i właściwie ocenić znaczenie cudownych wynalazków naszych dni, musimy jednak spojrzeć w innym kierunku. Stały się one naszym udziałem dlatego, że żyjemy w czasie świtania nowej dyspensacji. Stanowią zapowiedź nowej epoki, której cudowność przerośnie najśmielsze wyobrażenia. Widać wyraźnie, jak Bóg stopniowo zdejmuje zasłonę niewiedzy z oczu ludzkiego zrozumienia. Krok po kroku pozwolił nam zauważać moc pary wodnej oraz nauczyć się jej wykorzystywania. Następnie odsłonił zagadnienie elektryczności. Teraz jej cuda oświecają świat.

Niedługo chemia zacznie dokonywać dla nas cudów; niewątpliwie sprawi, że wydobywanie węgla okaże się zbyt łatwe. W najbliższym czasie nauczymy się zapewne sposobów odzyskiwania z powietrza, którym oddycha-

my, i wody, którą pijemy, elementów koniecznych do zaopatrzenia nas w światło i ciepło, niezbędnych także dla rozwoju świata. Wszystko jest przygotowywane na Tysiąclecie. Ono nie tylko *nadchodzi*, ono już *nastąpiło*. Pełnia jego błogosławieństw nie stała się jeszcze oczywiście naszym udziałem, ale już dzisiaj możemy się cieszyć ich przedsmakiem.

Serca nas wszystkich winny coraz mocniej skłaniać się ku Panu w uczuciu wdzięczności za Jego cudowne miłosierdzie. Coraz pilniej powinniśmy badać Jego Słowo, czyli Biblię. Zapewni nam to z każdym dniem coraz jaśniejsze zrozumienie Boskiego charakteru i planu. Tylko to może spowodować rozproszenie panującej wśród nas ignorancji i przesądów oraz wzbudzić miłość, radość i pokój.

Dobrodziejstwa Boże, jakich doznaje obecnie świat, skupią się wokół ofiary Chrystusa złożonej na Kalwarii. W ciągu minionych osiemnastu stuleci Jego odkupieńcze dzieło gromadziło Kościół, teraz zaś oznacza ono błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi, tak jak obiecują to prorocтва. O tak, Pismo Święte jasno wskazuje, że błogosławieństwa te staną się udziałem zarówno tych, którzy są w grobach, jak i żyjących.

The Watch Tower, 1 stycznia 1913, R-5153

Od Redakcji: 10 stycznia 1913 roku przed sądem w Nowym Jorku odbyła się rozprawa, w której pastor C.T. Russell oskarżał brooklyńską gazetę „The Eagle” o zniesławienie przez opublikowanie karykatury wraz z towarzyszącym jej tekstem, w którym sugerowano, jakoby Redaktor „The Watch Tower” dopuścił się oszustwa handlując tzw. „cudowną pszenicą”. Sąd, nie rozstrzygając sporu na temat słuszności zarzutów gazety, oddalił jednak powództwo, uznając, że strona skarżąca niewystarczająco dowiodła obraźliwości opublikowanej karykatury. Dla gazety był to dostateczny powód, by kontynuować swą oszczerczą kampanię przeciwko pastorowi Brooklyńskiego Domu Modlitwy.

Od tamtego czasu osoby zwalczające *poglądy* pastora C.T. Russella chętnie powracają do tej sprawy, powtarzając zarzuty „The Eagle”, jakoby wydawca „The Watch Tower” oszukał swych czytelników, sprzedając im po zawyżonych cenach „cudowną pszenicę”, która nie różniła się od zwyczajnej.

Chcąc umożliwić naszym czytelnikom wyrobienie sobie własnej opinii, publikujemy na następnych stronach wszystkie teksty na temat tzw. „cudownej pszenicy”, jakie ukazały się w „The Watch Tower”, a także bardzo osobisty artykuł Redaktora, w którym ustosunkowuje się on do całej sprawy po przegranej procesie.

Z wyjaśnienia zamieszczonego na str. 24 wynika, że sprawa dotyczyła około 500 kg tej pszenicy, ze sprzedaży której uzyskano 1800 dolarów, podczas gdy roczne wydatki Towarzystwa wynosiły około 200 tys. dolarów.

Warto też przyrzeć się opisom wydajności owej pszenicy, które Wydawca przytacza za innymi gazetami. Zapowiadane „cudowne” zbiory omawianego ziarna miały w przeliczeniu wynosić niecałe 4 tony z ha. Dzisiejsza średnia wydajność pszenicy w UE to 5-6 ton z ha. Nawet pozornie nierealna na owe czasy wydajność pszenicy „Alaska” dzisiaj okazuje się całkiem możliwa do osiągnięcia. Zachęcamy do zapoznania się z tymi tekstami.

„Cudowna pszenica”

Prasa publiczna pisze, że „cudowna pszenica” pojawiła się w odpowiedzi na modlitwy. Opis wydaje się wiarygodny, jako że znajduje się w nim adres człowieka, którego modlitwa podobno została wysłuchana – „K. B. Stoner, farmer z Fincastle w hrabstwie Botetourt, stan Virginia”. Z treści wynika, że niezwykle źdźbło pszenicy pojawiło się pośród zbiorów normalnego gatunku, mając aż „142 kłosa z ziarnem”.

Cytujemy: „Pan Stoner był zachwycony. Wydawało się to nieprawdopodobne. Gdy pewien Francuz w 1842 roku ogłosił, że odkrył gatunek pszenicy rosnący w obszarze śródziemnomorskim, który ma cztery kłosa wyrastające z jednej rośliny, uznano go za nienormalnego.

Tutaj zaś była roślina ze 142 kłosami!

Oczywiście pan Stoner pieczołowicie przechował kłosa i następnego roku posiał ziarna, powtarzając tę czynność każdego roku, gdyż miał świadomość, że odkrył zjawiskowy gatunek ziarna. Z każdym rokiem wzrastał jego zachwył.

W pierwszym roku po odkryciu tej rośliny otrzymał 2000 ziaren. W 1906 miał już szesnaście buszli [buszel = 4 korce (ang. peck) = ok. 35 l], a do chwili obecnej wyhodował i pieczołowicie przechował ziarno w ilości 800 buszli.

Najbardziej znamienne w sprawie owej pszenicy jest to, że rośnie ona w okolicy, gdzie średnia wydajność zwykłej pszenicy wynosi co najwyżej 17 buszli z akra [akr = 0,4 ha]. Tymczasem średnie zbiory „cudownej pszenicy” w ciągu ostatnich trzech lat wyniosły 56 buszli z akra. I chociaż w Wirginii potrzebne jest od ośmiu do dziesięciu korców [ang. peck = ok. 9 l] ziarna na obsianie jednego akra, to pan Stoner zużywa jedynie dwa korce. Siejąc zwykłe gatunki pszenicy hodowane w tej okolicy, otrzymuje się 8 buszli z jednego buszla ziarna siewnego. Tymczasem pan Stoner uzyskał około 75 buszli z jednego wysianego. Zwykłe źdźbło pszenicy pokrywa około cztery cale kwadratowe, podczas gdy źdźbło „cudownej pszenicy” – dwanaście.”

RAPORT RZĄDOWY

„W ubiegłym roku urzędnicy rządu Stanów Zjednoczonych zainteresowali się ową niezwykle pszenicą i wysłali asystenta rolnego H. A. Millera, by sprawdził te doniesienia. W swym sprawozdaniu stwierdza on:

Owa pszenica, pochodząca z nieznanego źródła, była uprawiana na odizolowanej działce co roku od czasu jej odkrycia. Była uprawiana w normalnych warunkach rolnych, dając znakomite rezultaty. Jej wydajność była dwa do trzech razy większa niż innych gatunków uprawianych na tej farmie w tych samych warunkach uprawy. Różnica była jedynie w ilościach ziarna siewnego, gdyż wysiewano dwa korce na akr, podczas gdy innych gatunków – osiem do dziesięciu korców, co jest zwykłą ilością stosowaną przez farmerów w tej okolicy.

Wykonano także próby mielenia tej pszenicy i wygląda na to, że jej jakość jest tak samo wysoka jak innych gatunków zboża ozimego, jeśli nawet nie wyższa.

Średnia wysokość tej pszenicy wynosi według raportu cztery stopy i cztery cale [ok. 1,3 m].

Mówi się, że rząd Rosji zapewnił sobie prawo pierwokupu tej pszenicy i zamierza nabyć 80 mln buszli, jeśli tylko uda się wyhodować taką ilość. W przyszłym roku ziarno siewne będzie rozprowadzane między rolnikami stanu Wirginia oraz Karolina Północna, którzy będą ją hodować, przechowując całe ziarno z przeznaczeniem pod zasiew, aż zostanie wyprodukowana wymagana ilość. Uważa się, że następnej jesieni będzie można wyprodukować 30 tys. buszli.”

CZY JEST TO PSZENICA RESTYTUCYJNA?

Jeśli ta wiadomość byłaby choć w połowie prawdziwa, to na nowo dowodziłaby ona Bożej mocy dostarczenia tego, co potrzeba na czasy restytucji wszystkich rzeczy, zapowiedziane przez wszystkich proroków od założenia świata (Dzieje Ap. 3:19-21).

The Watch Tower, 15 marca 1908, R-4152

Cudowna pszenica

Nowy gatunek daje 277 buszli ziarna z jednego akra

Pszenica z łodyżkami podobnymi do trzciny cukrowej o wydajności 277 buszli wysoko odżywczego ziarna z akra została wyprodukowana w wyniku eksperymentu przeprowadzonego w Idaho przez Allena Adamsa z Minneapolis.

Ze względu na swoją odporność nowa pszenica otrzymała nazwę „Alaska”. Nie jest to pszenica ani ozima, ani jara. Rolnik może ją wysiać, kiedy chce. Jest tak silna, że burze rujnujące inne gatunki mają tylko niewielki wpływ na jej gigantyczne źdźbła, a kłosa pozostają wyprostowane nawet po burzy gradowej.

Plony wykazują, że Adams był w stanie otrzymać 222-krotny przyrost. Jesienią 1904 roku został wyhodowany jeden kłos gigantycznej pszenicy. Nasiona z tego kłosa posiane w następnym roku dały siedem funtów ziarna. Zostało ono w całości posiane na wiosnę 1906 r.

i zebrano z tego zasiewu 1554 funty w jesieni; posiano je jako zboże ozime. Warunki były niekorzystne. Niemal wszystkie szypułki oraz zawiązki zostały zniszczone, a dojrzała tylko jedna trzecia roślin z tej eksperymentalnej uprawy pszenicy. Mimo to zebrano 50 tys. funtów. Gwałtowna burza gradowa w lipcu zniszczyła pola pszenicy, powodując, że tylko niewiele roślin normalnych gatunków nie zostało powalonych.

Dalsze eksperymenty dały rezultat 277 buszli z akra. Uczelnia rolnicza z Idaho przeprowadziła laboratoryjne testy tego gatunku pszenicy i stwierdziła, że ziarna są zdrowe i dorodne oraz że chleb z nich upieczony powinien być lepszy niż z ziaren normalnej pszenicy. – *Beloit Free Press*

The Watch Tower, 15 lipca 1908, R-4203

Więcej cudownej pszenicy

Nasza notatka na temat „cudownej pszenicy” wyhodowanej w Virginii sprawiła hodowcy, jak się od niego dowiadujemy, wiele kłopotu, gdyż musiał odpowiadać na listy i zwracać pieniądze przesyłane w nadziei otrzymania niewielkich próbek. Pokazał nam przykładowe źdźbła pszenicy oraz zdjęcia, jak rosną one na polu, w pełni potwierdzające wszystko, co opublikowaliśmy na ten temat. Odmówił jednak sprzedaży ziarna, zanim nie uzyska odpowiedniej ilości, co potrwa kilka lat.

Tymczasem okazało się, że inni również uzyskują „cudowną pszenicę”, co poświadczają dołączone sprawozdania. Radzimy farmerom, by przed zbiorami dokonywali inspekcji swojej pszenicy i wybierali najpiękniejsze, najpełniejsze kłosa lub rośliny najbardziej rozkrzewione. Myślimy, że w ten naturalny sposób Bóg przeprowadza przygotowanie do Tysiąclecia, w którym „ziemia wyda urodzaj swój”.

ODKRYCIE PSZENICY Z SIĘMIOMA KŁOSAMI

W.W. Ward z Dayton w stanie Washington odkrył nową odmianę pszenicy, która ma siedem odrębnych pędów wyrastających ze wspólnej podstawy. Każdy pęd jest większy od pędów zwykłej pszenicy. Ward ocenia, że nowa odmiana będzie przynosiła do 280 buszli z akra, średnio 200 buszli.

Setki farmerów odwiedziły gospodarstwo Warda, okazując wielkie zainteresowanie nową pszenicą. Wszyscy prosili o kilka funtów ziarna, lecz Ward zamierza prowadzić dalsze eksperymenty, wysiewając cały zbiór w następnym sezonie i powiększając obszar zasiewu do trzech akrów.

Ward eksperymentował przez pięć lat, by otrzymać bardziej wydajną pszenicę, nigdy jednak nie spodziewał się, że wyhoduje odmianę siedmiokłosową. – *Sioux City Tribune*

The Watch Tower, 1 października 1908, R-4250

Niezwykła pszenica – niezwykła uprawa

Rok temu zwróciliśmy uwagę na niezwykłą pszenicę, którą podobno przez przypadek wyhodowano w stanie Virginia. Nie wiemy, w jakim zakresie była ona uprawiana gdziekolwiek indziej i czy uzyskano podobnie cudowne wyniki. Mimo to oczy wiary otrzymały sugestywną lekcję, w jaki sposób Bóg może „przywołać zboża i rozmnożyć je” w obfitości. Obecnie dowiadujemy się z kolei o niektórych wspaniałych eksperymentach przeprowadzonych niedawno przez rząd rosyjski, mających wykazać, że w glebie o głębokości co najmniej 50 centymetrów można zastosować nową metodę uprawy pszenicy, obiecującą niemalże cudowną wydajność. Nawet jeśli uzyskano by jedną dziesiątą spodziewanego plonu, to i tak prawdopodobnie korzyści byłyby imponujące. Chociaż z pewnych powodów metoda ta wydaje się dzisiaj niepraktyczna, to jednak oczom wiary ludu Bożego ukazują się pewne przejawy mocy Bożej, które mogą zostać użyte w stosownym czasie.

SADZENIE PSZENICY ZAMIAST JEJ SIANIA

Nowa metoda uprawy pszenicy, będąca rezultatem owych eksperymentów, polega na wykonywaniu rowów, czyli bruzd, o głębokości 30-50 cm i szerokości około jednego metra. Jedno ziarno pszenicy zasadzone na dnie każdej bruzdy o szerokości metra przykrywane jest cienką warstwą 5 cm gleby. W odstępach trzytygodniowych przykrywa się je kolejnymi dziesięcioma warstwami ziemi o grubości pięciu centymetrów każda. Ziarno wydaje trzy kielki pod pierwszą warstwą, pod kolejną zaś każdy kielk rozwidla się i wydaje kolejne trzy kielki, tak że po przykryciu ostatnią warstwą uzyskuje się 59 049 [3 do dziesiątej potęgi – przyp. tłum.] łodyżek z jednego ziarna.

Na położenie owych dziesięciu warstw potrzeba około trzydziestu tygodni lub mniej, w zależności od klimatu. Mówi się, że ta metoda uprawy nie wymaga nawadniania, gdyż powietrze mające swobodny dostęp do korzeni dostarcza wilgoci i gazów koniecznych do wzrostu rośliny.

Trudno w to wszystko uwierzyć – że pojedyncze ziarno mogłoby wydać ok. 30 kg zboża oraz że wedle tej proporcji z hektara ziemi można by wyprodukować ponad 100 ton pszenicy (45 ton z akra). Z pewnością jednak, jak zapewnia wspomniany werset, gdy przyjdzie Pański czas, będzie On umiał „przywołać urodzaj zboża” dla pożytku ludzkości, którą tak umiłował, że ją odkupił i już niebawem udostępni jej błogosławieństwa restytucji – Dzieje Ap. 3:19-21.

The Watch Tower, 15 lipca 1909, R-4431



Budynek gazety „The Brooklyn Daily Eagle” ok. 1910 r.

Niezwykła pszenica i niezwykle żyto

Kilka lat temu opublikowaliśmy wzmiankę na temat niezwyklej pszenicy odkrytej w Virginii, będącej plonem jednego ziarna, które wyrosło samorzutnie. Redaktor otrzymał dwa ziarna tej pszenicy i przekazał je następnie pewnemu bratu w Prawdzie, który poinformował, że owe dwa ziarna dały 1312, które wysiane ponownie dały plon pięciu funtów – jedno ziarno rozkrzewiało się na 50 pędów, z których każdy stawał się dobrze rozwiniętym źdźbłem. Brat ten uprawiał ową niezwyklej pszenicę obok zwykłej i stwierdził, że jej kłosa mają 3-5 cali długości [7-12 cm], a w każdym oczku znajduje się trzy do pięciu ziaren, podczas gdy zwykła pszenica ma kłosa o długości 2-3 cale.

Inny brat otrzymał nieco tej niezwyklej pszenicy i przekazał Redaktorowi korzec [ang. peck, ok 9 l] ziarna z jej plonów. Nasiona te zostały podarowane innemu bratu, rolnikowi, który niedawno przekazał Redaktorowi sto dolarów dochodów z niej wraz z następującą informacją:

„Jak pamiętasz, otrzymałem korzec niezwyklej pszenicy, podarowany Ci przez pewnego brata w Prawdzie, który pierwszy dowiedział się o niezwyklej pszenicy z THE WATCH TOWER. Ziarno zostało posiane na połowie akra wyjałowionej ziemi. Na drugiej przyległej połowie został

wysiany buszel zwykłej pszenicy dla porównania. Siew przypadł w pośrodku siedmiotygodniowej suszy. Późną jesienią i wczesną wiosną rośliny niezwyklej pszenicy wyglądały bardzo delikatnie w porównaniu do zwykłej. Jednak w maju obydwie działki wyglądały podobnie, tyle że rośliny niezwyklej pszenicy leżały bardziej płasko na ziemi. Pod koniec czerwca niezwyklej pszenica była znacznie cięższa i wyrosła blisko stopę wyżej niż zwykła. Jakiś tydzień później była gotowa do zbiorów. Ponieważ jeszcze jej nie wymłóciłem, nie mogę przekazać danych na temat ilości zebranego ziarna, jednak oceniam, że niezwyklej pszenica da plon dwukrotnie wyższy od zwykłej.

Ziarna są z wyglądu podobne do zwykłej, czerwonej pszenicy. Z trudnością dostrzegam jakiegokolwiek różnice. Kolor niezwyklej pszenicy jest nieco bogatszy. Prześle Ci zdjęcia kilkunastu kłosów i największych źdźbieł, które udało mi się znaleźć zarówno wśród pszenicy niezwyklej, jak i zwykłej. Brat Kuesthardt dał do lokalnej gazety ogłoszenie na temat tej pszenicy, a przesłane pieniądze pochodzą ze sprzedaży po dolarze za funt ziarna.

Twój brat w Chrystusie

J. A. Bohnet”

The Watch Tower, 1 października 1910, R-4688

Darowizna niezwyklej pszenicy

Brat Bohnet donosi nam, że stopniowo gromadzi zbiory niezwyklej pszenicy uzyskane z otrzymanych na początku kilku ziaren. Chciałby on, żeby czytelnicy „The Watch Tower” jako pierwsi otrzymali możliwość nabycia tej pszenicy. Sprzedawałby ją po dolarze za funt, łącznie z przesyłką, a cały dochód przeznaczy na nasze Stowarzyszenie. Zamówienia na pszenicę winny być kierowane pod adres: Niezwykła pszenica Bohnet, 17 Hicks street, Brooklyn, N.Y. To pozwoli oddzielić te zamówienia od osobistej korespondencji i od naszej zwykłej poczty.

Brat Bohnet obiecał, że będzie gotów do wysyłki pszenicy przed 1 sierpnia [1911]. Niezwykła pszenica powinna być, zgodnie z jego instrukcją, wysiewana z gęstością cztery razy mniejszą niż zwykła. Jej plon powinien być od dziesięciu do piętnastu razy wyższy w proporcji do wysianego ziarna. Ze względu na przejrzystość rozliczenia, do zamówienia należy dołączyć pieniądze. Czytelnicy „The Watch Tower” będą mieli pierwszeństwo do 15 sierpnia. Po tej dacie zamówienia będą mogli składać wszyscy, aż do wyczerpania zapasów. Pszenica ta winna być wysiewana jesienią.

The Watch Tower, 15 czerwca 1911, R-4844

Niezwykła pszenica do zamówienia

Notatka w „The Watch Tower” z 15 czerwca [1911], informująca o tym, że brat Bohnet dysponuje większą ilością „cudownej pszenicy” i że gotów jest ją sprzedawać po dolarze za funt, a całkowity dochód przekazać na rzecz naszego Towarzystwa Traktatowego, spowodowała spełnienie wielu zamówień. Zostaną one zrealizowane

między 15 sierpnia a 1 września. Nie ma żadnych limitów zamówień. W wysyłce ekspresowej, wcześniej opłaconej, 20 funtów kosztować będzie 20 dolarów, 50 funtów – 50 dolarów; większe ilości w powyższej proporcji. Zalety tej pszenicy w porównaniu do zwykłych odmian zostały opisane we wcześniejszych wydaniach „The Watch Tower”.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1911 R-4866

Od Redakcji: W większości współczesnych odmian pszenicy ziarno wytwarza 4-8 pędów, z czego 2-4 to pędy kłonośne. Za dobrą zwartość łanu przyjmuje się obsadę 550-650 kłosów/m². Przy wczesnych zasiewach wystarczy 200-250 ziaren/m², by uzyskać pożądaną liczbę kłosów. Kłos pszenicy zawiera średnio 25-30 ziaren. Przy wartościach średnich oznacza to, że z jednego nasiona można uzyskać około 80 ziaren, a z 250 nasion (czyli ok. 10 g) wysianych na m² można uzyskać 800 g pszenicy, co dawałoby wydajność 8 ton z hektara. (Opr. na podst. www.kpodr.pl)

„Jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi”

Mój proces przeciwko „The Eagle” w sprawie o oszczerce znieśławienie został rozstrzygnięty na korzyść tego czasopisma. Dwunastoosobowa ława przysięgłych orzekła, że „The Eagle” miał prawo przeprowadzać przeciwko mnie swe okrutne ataki, nie zważając na zarzuty sędziego, że zgodnie z prawem co najmniej karykatura zasługiwała na miano oszczerczego, okrutnego paszkwilu. Moi prawnicy i przyjaciele nakłaniają mnie, bym odwołał się od tego wyroku do sądu apelacyjnego.

Całkowicie zgadzam się z sędzią Kelbym, który stwierdził: „Sprawa została przedstawiona sądowi uczciwie i prosto”. Jego orzeczenia wydawały mi się sprawiedliwe. Wysoko oceniam umiejętności i zaangażowanie moich obrońców, panów Sparksa i Rutherforda. Nie skarżę się ani nie szemram przeciwko Bożej opatrności, która dozwoliła na werdykt, który uważam za bardzo niesprawiedliwy. W sposobie przedstawienia naszej sprawy sądowi wzorowaliśmy się na przykładzie Mistrza, który zapytał, dlaczego był bity niezgodnie z prawem (Jan 18:23). Podobnie też św. Paweł odwoływał się do takiej sprawiedliwości, jaką zapewniało mu prawo (Dzieje Ap. 25:10). I ja tak postąpiłem, ale podobnie jak im, odmówiono mi ochrony prawnej. Nie uskarżam się. Znalazłem się w dobrym towarzystwie.

Pamiętam też, że wołą Bożą na czas Wieku Ewangelii jest między innymi to, by Jego wierni słudzy znosili pohańbienia i straty. Taki los stał się udziałem Mistrza: „Gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem”. Gdy upodobało się Panu, by Go zetrzeć [Izaj. 53:10] i wystawić na pohańbienie, oświadczył: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” – „Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” (1 Piotra 2:23 NB; Jan 18:11; Łuk. 22:42).

Tak też działał się z apostołami, którzy pisali: „Jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” – „jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi; (...) jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający”; „piętna Pana Jezusowe noszę na ciele moim” – wskazujące na to, że jestem Jego naśladowcą i sługą. Zgodnie z tym, co powiedział św. Paweł, obserwujemy przez cały okres obecnego wieku wypełnianie się słów: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”. Mistrz zaś mówił: „Jeśli was świat nienawidzi [nie dziwujcie się – 1 Jana 3:13], wiedzcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby” (1 Jana 4:17; 2 Kor. 6:8-10; Gal. 6:17; 2 Tym. 3:12; Jan 15:18-19).

KRÓTKI PRZEGLĄD SPRAWY

Jestem zainteresowany wszystkim, co wiąże się z postępem i wydaje się wskazywać na rozpoczęcie wielkiego Tysiąclecia błogosławieństw dla ziemi pod rządami Mesjasza. Na łamach „The Watch Tower” odnotowałem pojawienie się Bożego błogosławieństwa stanowiącego wypełnienie przepowiedni: „pustynia (...) zakwitnie jako róża” [Izaj. 35:1]; „ziemia także wyda urodzaj swój” [Psalm 67:7] itp. Pięć lat temu zacytowaliśmy w „The Watch Tower” doniesienie na temat „cudownej pszenicy”. Podaliśmy nazwisko i adres pana Stonera, farmera, który odkrył tę nową odmianę pszenicy, oraz przytoczyliśmy opis jej nadzwyczajnych właściwości. Opublikowaliśmy

także raport eksperta rządowego, pana Millera, który dokładnie zbadał tę roślinę i wydał oświadczenie odnośnie jej wyjątkowych zalet.

Niektórzy z naszych czytelników nabyli nasiona od pana Stonera w cenie 1,25 dolara za funt i potwierdzili ich niezwykłość. W 1910 roku jeden z przyjaciół naszego Stowarzyszenia, który wyhodował trochę tej pszenicy, sprzedał ją jako ziarno siewne po dolarze za funt i przekazał uzyskaną kwotę naszemu Stowarzyszeniu. W 1911 roku ten sam przyjaciel, pozyskawszy więcej ziarna, poprosił „The Watch Tower”, by podzieliło się tym dobrodziejstwem ze swymi czytelnikami, pobierając opłatę dolara za funt łącznie z przesyłką pocztową, a wpływy z tej sprzedaży przeznaczyło na kontynuowanie swej działalności. Inny przyjaciel, który również dysponował tym ziarnem, przekazał je w podobny sposób, a całkowita ilość wynosiła 20 buszli [buszel pszenicy = 60 funtów].

Dla wygody naszych czytelników zezwoliliśmy, by te nasiona pszenicy zostały spakowane w paczki o wadze jednego funta i wysłane z biura „The Watch Tower”, podobnie jak rząd Stanów Zjednoczonych postępuje z takimi nasionami w Waszyngtonie. Wykonaliśmy tę operację na życzenie osób postronnych i w ich interesie, przypisując im w naszej księgowości pozyskane w ten sposób kwoty w postaci proporcjonalnie przeliczonych udziałów w naszym Stowarzyszeniu. Nie udzielaliśmy żadnych własnych informacji na temat tej pszenicy. Powoływaliśmy się jedynie na raport rządowego eksperta, hodowcy oraz naszych przyjaciół, którzy wypróbowali to ziarno. Działaliśmy tylko jako pośrednictwo.

Niemniej jednak wszystko, co powiedziano o tej pszenicy, zostało w trakcie wspomnianego procesu całkowicie dowiedzione przez zainteresowanych i niezainteresowanych ekspertów, a ich świadectwo nie było podważane. Wykazano też, że farmer Stoner i jego biznesowy partner pan Knight nie sprzedawali swojej pszenicy taniej niż 1,25 dolara za funt aż do września 1911 r. Mieli też spisana umowę między sobą, że pszenica ta nie może być sprzedawana za żadną cenę aż do następnego roku – 1912. niespodziewanie jednak we wrześniu 1911 zmienili swoje plany, uznając, że zgromadzili wystarczającą ilość pszenicy, i obniżyli cenę do 5 dolarów za buszel mniej więcej w tym akurat czasie, gdy pszenica „The Watch Tower” została w całości sprzedana po dolarze za funt. I ten właśnie fakt, zdaniem adwokata czasopisma „The Eagle”, stanowił dowód oszustwa ze strony „The Watch Tower” i wystarczający powód oszczerczych ataków „The Eagle” przeciwko mnie.

Mój adwokat bezskutecznie usiłował wykazać ławie przysięgłych złośliwość „The Eagle” – że jedynym prawdziwym powodem ataków były przyczyny religijne, że gazeta stała się rzecznikiem pewnych klerykalnych środowisk, wrogich mojej osobie, że usiłowano unicestwić moje wpływy oraz w miarę możliwości pozbyć się mnie z Brooklynu. Na sali sądowej zasiadło około dwudziestu pięciu moich przyjaciół, którzy przybyli z daleka na swój własny koszt, by móc wypowiedzieć się w mojej obronie. Za sprawą pewnych zawilości prawnych w odniesieniu do materiału dowodowego nie otrzymali oni możliwości wypowiedzenia się przed sądem po mojej stronie.

W zamian za to, prawo udzieliło adwokatowi „The Eagle” przywileju wygłaszania przeciwko mnie wszelkich fałszywych złośliwości – a to z powodu nauki Chrystusa, którą wyznaję i głoszę. Pozwolono mu przedstawiać mnie, tak jak to uczynił „The Eagle” w swej karykaturze, jako złodzieja i rabusia przebranego w kostium sługi Chrystusa. Zezwolono mu na wyśmiewanie „cudownej pszenicy”, choć nie miałem z nią nigdy i nic do czynienia, także z taką jej nazwą, nie mówiąc już o tym, że jej wyjątkowe zalety zostały dowiedzione.

Pozwolono mu potępiać, jako działalność przestępczą, to, że sprawuję urząd przewodniczącego Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego „Watch Tower”, i twierdzić, że utrzymuję się na tym stanowisku w jakiś skorumpowany i bezprawny sposób oraz że w jakiś niewytłumaczalny sposób wykorzystuję dochody Stowarzyszenia dla swoich własnych korzyści. Tymczasem na sali znajdowało się grono osób, a w całym kraju są ich tysiące, które byłyby szczęśliwe mogąc zeznać, że przekazują swe datki na rzecz Stowarzyszenia z całkowitym zaufaniem do mojej uczciwości i kierowniczej roli w zarządzaniu jego sprawami, i że gdyby przewodniczącym był ktoś inny, to datki byłyby mniejsze lub nie byłoby ich wcale.

Przypuszczalnie ze względu na to, że siedmiu członków ławy przysięgłych było katolikami, adwokat „The Eagle” został zachęcony, by wspomnieć o siostrach miłosierdzia oraz ich szlachetnej pracy w charakterze pielęgniarek szpitalnych, bez odniesienia się do faktu, że owe pielęgniarki otrzymują wysokie pensje, a szpitale są w znacznej mierze utrzymywane z państwowych podatków.

Towarzystwo Biblijne i Traktatowe „Watch Tower” zostało wystawione na pośmiewisko, ponieważ nie prowadzimy żadnej działalności szpitalnej ani też nie wyciągamy pieniędzy z podatków, a także dlatego, że członkinie naszego Stowarzyszenia nie odwiedzają wiejskich warsztatów pracy co tydzień lub co miesiąc, kiedy są wypłacane wynagrodzenia, by zbierać datki na jego działalność. Nasze stowarzyszenie zostało też wyśmiane, ponieważ nie posyła wozów, które objeżdżają miasto i zbierają produkty spożywcze i zaopatrzenie na potrzeby prowadzenia swojej działalności, dlatego że nie prowadzimy zbiórek pieniędzy, nawet w niedziele, że nigdy nie nagabywaliśmy nikogo ani o centa, ani o dolara, że nigdy nie organizujemy targów, wyprzedazy, „okazji” czy loterii. Nasze Stowarzyszenie stało się przedmiotem pogardy i szyderstwa, ponieważ oferuje ubogim swoją literaturę za darmo, podczas gdy inne podobne stowarzyszenia pobierają opłaty za swoje publikacje zarówno od bogatych, jak i od biednych. „The Eagle” [ang. orzeł] w opinii swego adwokata został przedstawiony jako gołębnica, rajski ptak. Za jego obronę protestanci z ławy przysięgłych otrzymali nadzieję wydośtania się z miejsca wiecznych mąk przez „perłowe bramy” prosto do nieba, gdzie zostaną powitani słowami „dobra robota”, gdyż wydali wyrok na korzyść „The Eagle”. Ani ja, ani żaden z moich adwokatów nie moglibyśmy zgodnie z sumieniem zaferować takiej „zachęty”.

Nasz dom „Betel”, gdzie zamieszkują niektórzy z pracowników Stowarzyszenia, również został wystawiony na pośmiewisko – przyrównano go do haremu itp. To naprawdę bardzo głęboko zraniło moje serce. Jestem w pełni gotów cierpieć, o ile będzie potrzeba, za swoją wierność Panu i Jego Słowu. Sprawia mi to jednak wielki ból, gdy strzały, wymierzone we mnie, nie wszystkie godzą tylko

w moją osobę, że ponad sto świętobliwych osób, szczerych mężczyzn, kobiet i dzieci, moich współpracowników w pracy Pańskiej, musi w ten sposób niesprawiedliwie cierpieć. Mogę ich tylko zachęcać, by stosowali do siebie słowa Apostoła: „Przełoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę”. „Znosiliście wielki bój utrapienia, lubo to, gdyście byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” – Hebr. 10:35-36,32-33.

NIE JEST TO USKARŻANIE SIĘ NA PRAWO

Nie mam nic do zarzucenia prawodawstwu naszego kraju ani systemowi sądowniczemu. Nie występuję też przeciwko owym konkretnym dwunastu osobom, które w mojej ocenie wydały niesprawiedliwy wyrok. Oceniam nasze prawa jako najbardziej sprawiedliwe. Często dziwię się, że niedoskonałym, upadłym ludziom udało się stworzyć tak wspaniałe zapory dla grzechu i niesprawiedliwości. Trudno byłoby mi nawet wyobrazić sobie, żeby niedoskonali ludzie mogli wymyślić jeszcze uczciwsze metody rozpatrywania spornych spraw, niż ma to miejsce w naszym systemie sądowniczym. Nie uważam też, żeby przeciętna ława sędziowska pragnęła wypaczać sprawiedliwość. Błędy w praktykowaniu sprawiedliwości przypisuję raczej niedoskonałości ludzkich umiejętności. Podejrzenie i złe domysły są chwastami, które wydają się obficie plenić w każdym umyśle. Rodzą się one spontanicznie w zdegenerowanym sercu. Istnieje tak wielka skłonność sądenia innych według samych siebie i tak bogata świadomość grzeszności pobudek, że przeciętny człowiek w sposób naturalny przypisze drugiemu *zło* przy każdej okazji, gdy tylko zostanie mu to zasugerowane.

Św. Paweł wyraża tę zasadę w następujących słowach: „Cieleśny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; (...) i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” – 1 Kor. 2:14. Nasze Stowarzyszenie i jego działalność, podobnie jak dzieło naszego Pana i działalność apostołów, a także innych odrodzonych, przewyższają tak bardzo sposób myślenia nieodrodzonych, że wydają im się być „głupstwem” – hipokryzją, oszustwem i udawaniem. Jeśli Jezus, apostołowie i wierni święci na przestrzeni osiemnastu stuleci należeli do takiej klasy ludzi, to mam odwagę i nie wstydę się także do niej należeć.

Tym bardziej jestem ośmielony, że mam świadomość bliskości, a wręcz nawet świtania wielkiego dnia błogosławieństw, wspaniałego tysiącletniego dnia Królestwa Mesjasza. Wkrótce już Szatan, „książę ciemności”, zostanie związany na tysiąc lat, by nie zwodził więcej narodów (Obj. 20:2-3,6). Nigdy już ciemność nie będzie mogła udawać światłości, a światło nie będzie oczerniane, że jest ciemnością. Wszystkie niewidzące oczy zostaną otwarte. Odetkane będą uszy głuchych. Zgodnie z oświadczeniem proroka ten chwalebny okres będzie „pożądany od wszystkich narodów” (Agg. 2:8). Wtedy to już nie tylko Kościół ujrzy „oko w oko” i zrozumie Bożą opatrność obecnego czasu, ale cały świat zobaczy światłość owego szczęśliwego czasu, o który modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Z poważaniem, ale bez trwogi pozostający sługą Bożym
Charles T. Russell, Brooklyn, 20 stycznia 1913

Bogacz w piekle

– ŁUK. 6:20-26; 16:19-31 – 5 MAJA [1912] –

„Nie w tym, że kto ma obfite majątności, żywot jego zależy” – Łuk. 12:15.

Z nauki powyższego wersetu wynika, że nie wszyscy biedni mają być błogosławieni i odziedziczyć Królestwo Boże itd. Musimy zwrócić szczególną uwagę na kontekst słów Mistrza. Podniósł oczy *na swoich uczniów* i powiedział: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy! Bo *wasze* jest królestwo Boże” – „[wy] będziecie nasyćeni” – „zapłata *wasza* jest obfita w niebiesiach”. Niewątpliwie ubóstwo jest większą pomocą dla uczniów niż bogactwo. Bycie uczniem pociąga za sobą koszt, jakim jest wyrzeczenie się wszelkich ziemskich ambicji, po to, by podążać śladami Jezusa.

Bogaci są w niekorzystnym położeniu, ponieważ musieliby ponieść większą ofiarę. „Z trudnością bogaty wnijdzie do królestwa niebieskiego” [Mat. 19:23], by stać się współdziedzicem z Chrystusem w Jego Mesjańskim Królestwie, które przez tysiąc lat ma błogosławić świat! Bogaci są w niekorzystnym położeniu, bo ich bogactwo chroni ich przed wieloma doświadczeniami, którym poddani bywają ubodzy. Mają oni tak wiele pociech i wygod teraz, że myśl o poświęceniu ich na rzecz naśladowania Mistrza wzbudza w nich oburzenie, a chwała Królestwa wydaje się być dla nich mniej realna i mniej atrakcyjna niż dla tych, którzy nie mają podobnych pociech.

Lekcja dla nas jest następująca: aby osiągnąć wspaniałą nagrodę i Królestwo, nie wolno nam przykładać serca do ziemskich rzeczy ani ufać w niepewnym bogactwie. Przeciwnie, musimy zdać sobie sprawę, że wszystko, co mamy, dużo czy mało, należy do Pana, a wierność w ofiarowywaniu tego, co posiadamy, zadecyduje, czy staniemy się uczestnikami Jego chwały.

BOGACZ W PIEKLE

Drugą część naszej lekcji stanowi jedna z najbardziej dobitnych przypowieści naszego Pana. Czytamy, że otwierał usta w przypowieściach i wypowiadał ukryte rzeczy, „aby słysząc nie rozumieli”. Spośród wszystkich przypowieści naszego Pana ta jest najbardziej błędnie rozumiana. Faktycznie jest ona odbierana w sposób literalny, mimo że po raz kolejny czytamy: „Bez przypowieści nic im nie mówił”. Jednak wystarczy odrobina dociekliwości, by wykazać, że jest to przypowieść – że byłoby niedorzecznością rozumieć te słowa jako opis literalnych faktów. Na przykład, niedorzeczne byłoby przypuszczenie, że człowiek zostaje skazany po śmierci na męki tylko dlatego, że w obecnym życiu spędzał wystawnie każdy dzień, mieszkał w pięknym domu i nosił purpurowe, eleganckie ubrania. Nic właściwie nie zostało powiedziane na temat charakteru tego człowieka, dobrego czy złego, a nie wolno nam nic dodawać do Słowa Bożego. Bogacz przedstawia klasę.

Podobnie biedny człowiek – po śmierci – musi symbolizować klasę, bo nie mamy podanego żadnego powodu, dla którego miałby po śmierci otrzymać błogosławieństwo, poza tym, że był biedny, okryty wrzodami i leżał u bram bogacza, jedząc okruchy z jego stołu.

Te słowa, rozpatrywane jako przypowieść, to jedna z najciekawszych i najbardziej pomocnych wypowiedzi

naszego Pana. Bogacz z przypowieści reprezentuje naród żydowski, wielce uprzywilejowany u Boga. Obficie zastawiony stół przedstawia bogate obietnice Zakonu i Proroków, które należały wyłącznie do nich aż do czasu, kiedy jako naród stali się martwi względem tych przywilejów. Purpurowe szaty bogacza to symbol królewskiego rodu – fakt, że Żydzi byli obrazowym królestwem Bożym.

Dawid i Saul zasiedli na tronie królestwa Pana, a kiedy królestwo przestało istnieć za czasów Sedekiasza, została dana obietnica, że będzie ono później odbudowane, z Mesjaszem jako Królem. Elegancka szata bogacza przedstawia usprawiedliwienie, jakiego Bóg udzielił jak dotąd tylko narodowi żydowskiemu. Było to obrazowe usprawiedliwienie, osiągnięte poprzez Przymierze Zakonu i jego ofiary, składane rok w rok przez obrazowego kapłana na oczyszczenie z grzechu.

Żniwo narodu żydowskiego rozpoczęło się wraz z miśnią naszego Pana i trwało 40 lat. Zakończyło się w 70 r. n.e., kiedy to bogacz – jako naród – zginął z rąk Tytusa i rzymskiej armii. Jako naród, bogacz został pogrzebany i przestał istnieć aż do wyznaczonego czasu, w którym Pańskie błogosławieństwo powróci do Żydów, jak wyjaśnił św. Paweł w Rzym. 11:25-35. Jednak naród żydowski – chociaż *martwy jako całość* – jest od tamtej pory szczególnie żywy, został wygnany, cierpiał prześladowania i był dręczony przez pałace doświadczenia.

Chociaż naród żydowski składa się z przedstawicieli wszystkich pokoleń, jest on szczególnie reprezentowany przez pokolenie Judy i Beniamina; stąd te dwa pokolenia stanowią jednego bogacza. Dziesięć pozostałych pokoleń, będących w rozproszeniu, przedstawiałyby proporcjonalnie owych pięciu braci, którzy zostali wspomniani w przypowieści. Tę myśl potwierdza zdanie: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”. Nikt poza dwunastoma pokoleniami Izraela nie miał Mojżesza ani Proroków.

ŁAZARZ NA ŁONIE ABRAHAMA

Łazarz, biedny wyrzutek, który pragnął mieć udział w łasce i przywilejach bogacza, przedstawiał pewną klasę pogan, takich jak setnik, którego sługę uzdrowił Jezus i który miał tak wielką wiarę w Jezusa, że powiedział: „Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Mat. 8:8). Jezus oznajmił, że nie znalazł takiej wiary u Izraelitów. Wśród tych pogańskich wyrzutków był jeszcze setnik Korneliusz, pierwszy poganin, jaki otrzymał dostęp do przywilejów Ewangelii. To o nim napisano, że bał się Boga, modlił się zawsze i dawał wielkie jałmużny biednym.

Z tej samej klasy Łazarza pochodziła Syrofenicjanka, która błagała Jezusa, aby uzdrowił jej córkę. Ponieważ była poganą, Jezus odpowiedział: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom” – poganom; „psy” była to znana nazwa określająca wszystkich, którzy nie wywodzili się z pnia judaizmu. Kobieta od razu zrozumiała tę aluzję i odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów”.

W odpowiedzi – wobec takiej wiary – Jezus podarował jej okruszynę z Boskiego stołu.

Widzimy więc tu klasę Łazarza, chorą z powodu grzechu, okrytą wrzodami – ponieważ nie miała ona udziału w corocznych ofiarach składanych przez Izrael na oczyszczenie z grzechu – głodną, ponieważ wszystkie obietnice Boże należały przede wszystkim do Izraela; towarzyszące psy, które lizały ich rany, wskazują także, że byli oni poganami. Znajdowali się *poza bramą* Bożej łaski, co wskazuje na tę samą lekcję – że byli „oddaleni od społeczności izraelskiej, gośćmi i przychodniami” [Efezj. 2:12,19]. Załącznikiem klasy Łazarza, złożonej głównie z pogan, byli „wgnani z Izraela” – celnicy i grzesznicy, którzy chętnie słuchali posłania ewangelii, ale byli odrzuceni przez nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, wydalani przez nich ze społeczności i wyłączani z synagog; Żydzi się ich wyrzekali.

Przypowieść obrazuje wielką przemianę w klasie Łazarza – stali się oni martwi względem warunków, w jakich się wtedy znajdowali. Przestali być biednymi żebrakami, obcymi i przychodniami, chorymi z powodu grzechu, wycieńczonymi i głodnymi. Ale Łazarz nie został tak jak bogacz pogrzebany; „aniołowie zanieśli go na łono Abrahama”. Aniołami byli apostołowie i posłańcy ewangelii – szczególnie św. Piotr i św. Paweł. Oni oznajmili poganom, że chociaż kiedyś byli „oddaleni od społeczności izraelskiej, gośćmi i przychodniami”, teraz „stali się bliskimi” przez wiarę w Pana Jezusa i przez spłodzenie z ducha świętego.

Abraham przedstawia Boga, Ojca wierzących, a przeniesienie Łazarza na łono Abrahama to symbol tego, że wygnańcy izraelscy i godni poganie staną się dziećmi

Boga, dziećmi i dziedzicami Abrahama, który obrazuje Boga. W ten sposób napisał też Apostoł: „Staliście się bliskimi przez krew Chrystusową” [Efezj. 2:13]; „A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” [Gal. 3:29]. Obietnica głosi, że w tym nasieniu Abrahamowym „błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Św. Paweł pisze, że „czego Izrael szuka, tego nie dostał; ale wybrani dostali, a inni zatwardzeni są” oraz „przyszli na nich gniew aż do końca”, „aby się wypełniło wszystko, co napisane” o nich w Zakonie i pismach prorockich (Rzym. 11:7; 1 Tes. 2:16; Łuk. 21:22).

Żyd w swojej niedoli patrzył zazdrosnym okiem na łaskę Bożą, jaka objawiała się wobec tych, którymi pogardzał. Uniżył się nawet, by prosić o ulgę, jaką mógłby otrzymać od chrześcijańskich pogan – symboliczną, choćby jedną kroplę ochłody. Ale żadna ulga nie będzie mu dana, zanim nie skończy się ten wiek – zanim nie zostanie ustanowione Królestwo Mesjańskie; a wtedy Izrael (zarówno umarli, jak i żyjący) dostąpią miłosierdzia od wybranych (Rzym. 11:31-32).

Jedno wypełnienie owej prośby z przypowieści o „kroplę wody” miało miejsce kilka lat temu, gdy Żydzi wystosowali petycję do prezydenta Roosevelta, prosząc, by dzięki dobrym układom z rządem rosyjskim przyczynił się do złagodzenia prześladowań Żydów na tamtych terenach. Prezydent odpowiedział, że ubolewa nad tym, ale nie może spełnić prośby, ponieważ etykieta międzynarodowa zabrania wysuwania takiej sugestii przez jedno państwo względem innego państwa, z którym pozostaje w pokojowych stosunkach.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1912, R-5004

Wiek Abrahama w momencie przybycia do Kanaanu

Otrzymujemy wiele listów, w których zwraca się nam uwagę na coś, co zdaniem ich autorów stanowi błąd w chronologii podanej w drugim tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Sprawa dotyczy daty urodzenia Abrahama oraz jego przybycia do Kanaanu. Ze względu na te osoby, jak i dla pożytku innych, którzy mogą mieć tę samą trudność, poszerzamy tutaj to, co zostało na ten temat napisane w II Tomie na str. 44-47.

1 Mojż. 11:32 stwierdza, że Tare umarł mając dwieście pięć lat. Dzieje Ap. 7:4 podają, że *potem* Abraham przeniósł się do Kanaanu. Zaś w 1 Mojż. 12:4 czytamy, że Abraham miał 75 lat, gdy opuścił Charan. Wynika z tego, że Tare *musiał* mieć sto trzydzieści lat, gdy urodził się Abraham.

Czy to nie stoi jednak w sprzeczności ze słowami 1 Mojż. 11:26, gdzie czytamy: „I żył Tare *siedemdziesiąt lat*, i spłodził Abrama, Nachora i Harana”? Naszym zdaniem, nie. Powodem zamieszania jest tutaj fakt, że Haran, najstarszy syn, wymieniony jest na końcu, zaś Abram, najmłodszy, jako pierwszy – prawdopodobnie ze względu na jego większe znaczenie dla narracji albo też aby stało się to niewielkim kamieniem obrażenia, który

by przeszkadzał wierzącym w rozeznaniu tych zagadnień aż do słusznego czasu, gdy Pan miał pokierować naszym zrozumieniem.

To, że Haran był najstarszym synem Tarego, wynika dość jasno z opisanych faktów. Jego syn Lot był na tyle dorosły, że mógł być towarzyszem dla swego stryja Abrahama. Lot i Abraham prawdopodobnie byli niemal w tym samym wieku, jako że obaj mieli własne stada, trzody i pasterzy. Gdy Sodomą została zniszczona, Lot miał dwie córki w wieku stosownym do zamążpójścia i jedną już posiadającą męża. Wszystko to działo się przed urodzeniem Izaaka, kiedy to Abraham miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat (1 Mojż. 17:24; 1 Mojż. 18:1,16; 1 Mojż. 19:8,13).

Inny powód, dla którego można sądzić, że Haran był najstarszym synem Tarego, a Nachor – drugim, jest następujący: Nachor pojął za żonę Milkę, jedną z córek swego brata Harana (zob. 1 Mojż. 24:15), którego *wnuczka*, Rebeka, została żoną syna Abrahama, Izaaka (1 Mojż. 24:67).

Nasza rachuba, tak jak została podana w WYKŁADACH, jest zatem potwierdzana przez wszystkie znane fakty oraz ściśle zapisy Pisma Świętego.

The Watch Tower, 1 lutego 1913, R-5177

Ogólnoświatowe dzieło zniwa

Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

Stowarzyszenie to powstało w sposób spontaniczny i stopniowy w ciągu minionych trzydziestu lat, jednak ostatnie dziesięć lat miały dla niego szczególne znaczenie. Tworzą go myślący chrześcijanie w różnym wieku, którzy studiują Biblię z szacunkiem i z pożytkiem. Nie ma żadnych ograniczeń w zakresie członkostwa z wyjątkiem wymagań, które słusznie należałoby postawić każdemu prawdziwemu chrześcijaninowi. Są to: (1) wiara w Boga jako wspaniałego Stworzyciela oraz Ojca Niebiańskiego; (2) wiara w Pana Jezusa Chrystusa jako Odkupiciela świata; (3) wiara w Biblię jako natchnione przesłanie od Boga, wyrażające Jego wolę i zamierzenie w odniesieniu do ludzkości; (4) przyzwoite i prawe życie.

W naszym Stowarzyszeniu uważamy, że jest to płaszczyzna wystarczająco szeroka, by zmieścić wszystkich prawdziwych chrześcijan ponad wyznaniowymi charakterystykami, przyzwyczajeniami i odniesieniami. Jesteśmy nieskrępowani zarówno pod względem możliwości dołączania do zgromadzeń, jak też ich opuszczania. W rzeczywistości, naśladowując pod tym i pod każdym innym względem przykład pierwotnego kościoła, unikamy jakichkolwiek ceremonii związanych z przyjęciem do zgromadzeń, nie stosujemy rejestracji ani nie wymagamy zobowiązań w odniesieniu do przekonań i postępowania, za wyjątkiem owych bardzo ogólnych zasad, które zostały wymienione powyżej.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego [ang. skrót IBSA] ma zgromadzenia niemal w każdym mieście w wielu krajach. Ktoś może więc być zainteresowany, jakie są ich wzajemne powiązania oraz związek ze Stowarzyszeniem.

Każde zgromadzenie IBSA jest niezależne – samo zarządza swoimi sprawami, samo prowadzi własne zebrania i samo łoży na własne wydatki. Stowarzyszenie zapewnia publicznych nauczycieli i sług, którzy wygłaszają wykłady na temat Biblii i pouczają odnośnie metod stosowanych w pierwotnym kościele oraz najlepszych sposobów prowadzenia beriańskich zajęć biblijnych. Zadane ze zgromadzeń nie jest zobowiązane do korzystania z tych wykładów ani też do zamawiania literatury, którą Stowarzyszenie publikuje jako materiały pomocnicze dla nich. Wszystkie zgromadzenia uważają jednak, że posługiwanie się tymi pomocami przy badaniu Biblii jest bardzo wygodne. Na żądanie, Stowarzyszenie w miarę swych możliwości zapewnia pomoc uzależnioną od ograniczeń i dostępności zgromadzeń, a także od stanu własnych zasobów finansowych.

Skład osobowy zgromadzeń jest bardzo zróżnicowany. Tworzą je robotnicy i lekarze, uczniowie i nauczyciele, gospodynie domowe i osoby z wyższych sfer. Są oni jak najbardziej rozważni, lecz od lat nie odczuwali zadowolenia, poszukiwali Boga i pragnęli zaspokoić swój duchowy głód. Pochodzą ze wszystkich wyznań – baptystów, prezbiterian, katolików, episkopalian, żydów, a spora ich część była kiedyś agnostykami. Są wśród nich reprezentowane wszystkie narodowości: Brytyjczycy, Szkoci, Irlandczycy, Francuzi, Włosi, Chińczycy, Japończycy i wiele innych. Doprawdy, przekonujemy się, że w każdym miejscu na świecie można znaleźć grupę inteligentnych ludzi, którzy są spragnieni

Boga, sprawiedliwości i prawdy, a nie znajdując satysfakcjonującego zaspokojenia swych pragnień w żadnym spośród wyznań, stwierdzają teraz, że tylko i wyłącznie Biblia zawiera zadowalający pokarm dla ich dusz.

Tak tutaj, jak i w innych miejscach spotykamy się z pytaniem, czy owe zgromadzenia znajdują się jedynie w Ameryce. Odpowiadamy: Absolutnie nie!

Zgromadzenia takie można znaleźć w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Irlandii, Włoszech, Grecji, Norwegii, Szwecji, Danii, w Indiach, Chinach, w Japonii, Australii, Południowej Afryce, podobnie jak w Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych. W rzeczywistości Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Wielkiej Brytanii, a jego biuro jest zlokalizowane w Londynie. To dlatego w nazwie Stowarzyszenia uwidocznił się międzynarodowy charakter tej pracy.

Można stwierdzić, że wielu z owych badaczy Pisma Świętego nie osiągało zadowalającego rezultatu, gdy rozważali Biblię z perspektywy nauk swoich grup wyznaniowych. Teraz zaś są usatysfakcjonowani. Spotykamy się w związku z tym z prośbą o komentarz, w jaki sposób było to możliwe. Czy używamy takiej samej Biblii? A jeśli tak, to dlaczego prezbiterianie, baptysci, metodyści i inni potrafili uzyskać jaśniejsze poglądy w ramach badań IBSA, niż to miało miejsce w trakcie ich własnych wyznaniowych rozważań?

Jest tu pewna różnica. Każde z wyznań usiłuje podtrzymać własne tradycje historyczne, z których jedne są słuszne, inne zaś błędne. Przy naszej metodzie pomijamy całkowicie wszelkie upodobania wyznaniowe. Nie zadajemy sobie ciągłych pytań, czego na dany temat nauczał brat Kalwin, brat Wesley czy inni przed nimi, jak i po nich. Zwracamy się do nauczania Chrystusa i apostołów oraz proroków, pomijając każdą inną wykładnię. To prawda, iż każda grupa wyznaniowa mniej lub bardziej wyraźnie twierdzi, że również chciałaby w taki sposób postępować, są one jednak w mniejszym lub większym stopniu obciążone swymi tradycjami i wyznaniem wiary. Patrzą przez podkolorowane okulary. My pomijamy to wszystko i staramy się ujrzeć natchnione Słowo wyłącznie w świetle jego własnego kontekstu albo też w odbitym świetle innych fragmentów Pisma Świętego.

Jest jeszcze inny powód, dla którego nasza pozycja jest błogosławiona przez Boga – nadszedł zapowiadany przez Pismo Święte czas, w którym mądrzy spośród ludu Bożego powinni byli otrzymać pewne zrozumienie [Dan. 12:10]. Biblia wskazuje – z czego zaczynają sobie zdawać jasno sprawę wszyscy ludzie – że żyjemy w czasach świtania nowej epoki. Wszystkie cudowne wynalazki ostatnich osiemdziesięciu lat stanowią jedynie zapowiedź tego, co będzie się działo w nadchodzącym okresie. Zaś w obecnym czasie, gdy nasilają się owe ziemskie błogosławieństwa, Bóg miał udzielić obiecane szczególne oświecenia odnośnie Jego Słowa oraz planu. Światło to, zgodnie z Jego zamierzeniem, było aż do tego czasu utrzymywane w ukryciu jako częściowa tajemnica. Tajemnica Boża ma się jednak spełnić, wykonać, a zupełny plan Boży ma się ujawnić w owej nowej epoce, która już teraz się rozpoczyna.

Otrzymujemy też pytania, czy IBSA jest stowarzyszone z innymi znanymi organizacjami albo wyznaniem.

Nie, nie jest. Celowo unikamy takich więzów myślenia. Odczuwamy sympatię w stosunku do wszystkich chrześcijan różnych wyznań. Zdajemy sobie sprawę, że rozmaite ugrupowania powstały nie po to, by dzielić i rozpraszać Pańskie stado, ale żeby szukać światła i prawdy. Zachęcamy jednak wszystkich chrześcijan, by porzucali swe sekciarskie więzy i upodobania, oraz wskazujemy, że jest tylko jeden Kościół, mający tylko jedną Głowę.

Nasze publiczne zebrania odbywają się, o ile to możliwe, w obszernych salach widowiskowych, operach itp., jako że umożliwiają one spotkania ludziom różnych przekonań, a także tym, którzy nie przynależą do żadnego wyznania – tym, co poszukują prawdy i nie zadowolają się „młótem”, którym usiłowali się przez jakiś czas karmić.

Dowiadujemy się też, że znaczne zainteresowanie oraz liczne komentarze wzbudza jednolity sposób reklamowania naszych zgromadzeń, w którym stwierdza się, że wstęp jest darmowy i że nie będą przeprowadzane żadne zbiórki pieniędzy. Stało się to w pewnym sensie firmowym znakiem naszego Stowarzyszenia, ponieważ powszechnie praktyki wokół nas są całkowicie odmienne. Domagano się też od nas wyjaśnienia, jaki mamy w tym cel oraz w jaki sposób finansujemy naszą działalność, jak gromadzimy środki na pokrycie dość znacznych przecież niekiedy wydatków.

Jako ludzie myślący, zauważamy, że już od wielu lat problemy finansowe stanowią palący problem we wszystkich społecznościach religijnych. Członkowie kościołów są zwykle opodatkowani aż do granic swej chęci, a nawet bardziej, a ponadto organizuje się publiczne zbiórki pieniędzy wśród ludzi światowych, stanowiące próbę – jak się mówi – „dojenia kozłów”. Nie sądzimy, by metody te miały jakiegokolwiek upoważnienie Pisma Świętego. My zaś staramy się postępować zgodnie z nauką i przykładem Jezusa i apostołów.

Praca zapoczątkowana trzydzieści lat temu, opierająca się na wytycznych zaczerpniętych z tych wzorców, wydaje się zalecać sama siebie wszystkim badaczom Pisma Świętego. Otrzymują oni pomoc za darmo. Są też zadowoleni, mogąc udzielać pomocy innym bez pieniędzy, opłat czy zbiorów. Kolekty okazują się zbyteczne. Stowarzyszenie utrzymuje się z darowizn, które są przekazywane na kontynuowanie jego działalności. Te pieniądze nie są gromadzone na kontach funduszy ani też nie marnuje się ich na wznoszenie kosztownych budowli, lecz są wydawane szybko i swobodnie na rozpowszechnianie darmowej literatury i organizowanie publicznych zgromadzeń bez pobierania opłat za wstęp. Stowarzyszenie z zadowoleniem wykorzystuje to, co Pan mu w ten sposób posyła, nie popadając w długi ani nie domagając się większych środków.

Każde miejscowe zgromadzenie stosuje te same zasady organizowania zebrania publicznych. Jednak w przypadku młodych zgromadzeń lub tych, które są słabsze finansowo, Stowarzyszenie wspomaga ich wydatki. Wszystkie zebrania, na których usługują mówcy Stowarzyszenia, są absolutnie bezpłatne.

Ktoś mógłby jednak zapytać: Jeśli nie gromadzicie ludzi do kolejnego związku wyznaniowego i skoro IBSA nie ma żadnego wyznania wiary, posługując się wyłącznie Biblią, to co byście odpowiedzieli na zarzut, że Stowarzyszenie

usiłuje jednak gromadzić ludzi do swojej denominacji, budując ją kosztem innych?

Nasze Stowarzyszenie stara się doprowadzić wszystkich chrześcijan do związku z Panem Jezusem Chrystusem oraz innymi członkami Jego Ciała. Uznajemy, że w różnych związkach wyznaniowych znajduje się prawdziwy lud Boży, z którym całkowicie sympatyzujemy i chętnie współpracujemy przy wszelkich przedsięwzięciach mających na celu szerzenie dzieła Pańskiego w harmonii z Pismem Świętym. Nasz sprzeciw wobec sekciarstwa wiąże się jedynie z tym, że usiłuje ono dzielić lud Boży, podtrzymując teorie „ciemnych wieków” i odmawiając uznania Biblii za fundamentalny autorytet. Namawiamy chrześcijan, by opowiedzieli się za Bożym charakterem, planem i Słowem, nawet jeśli miałyby to oznaczać sprzeciw i prześladowanie ze strony tych, którzy ulegają duchowi sekciarstwa.

IBSA działa właśnie na rzecz chrześcijańskiej, biblijnej jedności, zgodnej ze słowami Apostoła: „Przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni” – 1 Kor. 12:13.

STOWARZYSZENIE MÓWNICY LUDOWEJ [PEOPLES PULPIT ASSOCIATION]

Jest to pokrewne stowarzyszenie, założone w celu prowadzenia spraw i działań domowników wiary w stanie Nowy Jork oraz prac wychodzących z tego ośrodka zgodnie z wymaganiami prawa tego stanu. Służy ono działalności badaczy Pisma Świętego w zakresie organizowania zebrania publicznych, zapewniania bezpłatnych mówców oraz darmowej literatury.

TOWARZYSTWO BIBLIJNE I TRAKTATOWE „WATCH TOWER” [STRAŻNICA]

Jest to rdzenna organizacja, poprzez którą dostarczane są fundusze na prowadzenie wszelkich innych działań pracy. To do niej należy kierować wszelkie wolne datki na działalność.

Brat Charles Taze Russell jest przewodniczącym wszystkich tych trzech organizacji. Gazety i publiczność zwracają się do niego, używając tytułu „wielebny”, „pan” czy „doktor”, on jednak woli być znany jako „brat” lub „pastor”, ponieważ są to określenia biblijne.

The Watch Tower, 1 stycznia 1913, R-5155



Biuletyn „Kazalnicy Ludowej”, nr 1 z 1911 roku

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego „Watch Tower”

OD GRUDNIA 1908 DO GRUDNIA 1909

Jakże szybko uciekają zapracowane lata „żniwa”! Jak cenne są ich godziny przeznaczone na pracę żniwarską, a także na przyspieszanie dojrzewania naszych własnych serc oraz szlifowanie charakterów! Godziny i dni wysiłków i zagrożeń – jakże jednak wspaniale zrekompensowane radościami i łaskami Prawdy. Każda z tych chwil jest zbyt cenna, by tracić ją na grzech, światowe próżności czy nawet na religijne „bicie piany”. Cieszymy się jednak z ich szybkiego upływu w nadziei, że przybliżają nas one do „odpocznienia, które pozostaje ludowi Bożemu”.

Gdyż jak byśmy mogli wobec tej nadziei
Chwały i mieszkania z Bogiem
W oczekiwaniu na to, co czeka,
Nie pragnąć, by chwila ta stała za progiem.

Błogosławiona godzina, chwalebny ranek!
Gdy Jego ujrzymy tam twarz.
Lecz teraz milcz serce, zamilknij języku!
Uspokójcie się strwożone piersi.

Każda upływająca godzina zbliża nas
Do odpocznienia wiecznego,
Choć wiemy, że czas nasz przez Boga wyznaczony
Najlepszy będzie dla pożytku naszego.

Chociaż nasza wiara i nadzieje byłyby tak samo klarowne i logiczne niezależnie od tego, czy wiek ten zakończy się w październiku 1914 roku, czy za sto lat, to jednak nasze oczekiwanie, że koniec „czasów pogan” nastąpi w październiku 1914 roku, niewątpliwie pobudza nasze serca i wpływa na wszystkie sprawy życia, pomagając odzwyczaić się od ziemskich radości i ambicji, a kierując nasze uczucia ku rzeczom, które są w górze.

Jeśli wolno nam na podstawie setek listów i ustnych wypowiedzi wnosić, że podobne są odczucia wszystkich naszych czytelników, to możemy stwierdzić, że miniony rok był dla wielu z nich najlepszym rokiem ich życia. Niewątpliwie był to najlepszy rok dla Redaktora. Mimo pewnych poważnych ran, zadanych jego sercu, był to dla niego rok zarówno najszcześniejszy, jak i najbardziej zajęty.

Uczciwie musimy jednak przyznać, że miniony rok był czasem szczególnie ciężkich prób dla Kościoła. Niestety niektórzy polegli w tej walce – i to tacy spośród naszych umiłowanych braci, co do których żywiłmy nadzieję, że będą walczyć z nami aż do końca, aż do zwycięstwa. Pomimo przestrogi, że tysiąc padnie po naszym boku (Psalm 91:7), zostaliśmy zaskoczeni – baliśmy się bardziej o tych, którzy nie upadli, a mniej o tych, którym się to przydarzyło.

Błędem byłoby jednak mniemać, że tych, którzy odpadli, jest wielu. A to, że niektórzy z nich byli wybitnymi działaczami, wcale nie oznacza, że dzieło „żniwa” zostanie upośledzone. Jesteśmy przekonani, że nie jest to w mocy tych, którzy się sprzeciwiają, by pokrzyżować szlaki wielkiego Króla czy też przeszkodzić w przepro-

wadzeniu dzieła „żniwa”. „Co On wyrzekł, to się stanie.” Smucimy się jedynie z powodu tych naszych drogich przyjaciół z uwagi na to, co odrzucili – udział w cierpieniach Chrystusowych, udział w picciu Jego kielicha, udział w chrzcie w Jego śmierć, a w związku z tym udział w Jego zmartwychwstaniu.

Przez lata dniami i nocami przestrzegaliśmy drogę braterstwo, że sprawdzian okresu „żniwa” odbędzie się w tym właśnie obszarze i że absolutna wierność względem Boga, Jego Słowa i opatrności w Kościele sprawdzi naszą miłość do braci. Przestrzegaliśmy też oczywiście, że nawet jeśli my możemy wskazać drogim przyjaciołom kosztowne prawdy, to *zbroję z nich utworzoną muszę nałożyć sami*, inaczej okazą się nieprzygotowani na ataki Przeciwnika, gdy ten zdecyduje się je przypuścić.

Dokładnie tego właśnie oczekiwaliśmy – że nasz podstępny Przeciwnik będzie usiłował powstrzymać lud Pański od nałożenia zupełnej zbroi Bożej i jej mocnego zapięcia. Co więcej, próbuje on pobudzać wśród wierzących uprzedzenia do tych właśnie *narzędzi*, które Bóg zapewnił w celu potwierdzenia „nóg” Chrystusa w obecnym złym dniu (Psalm 91:11).

Z różnych stron docierają do nas wiadomości, że prowadzący zgromadzenia protestują przeciwko powoływaniu się na publikacje „Watch Tower”, uznając jedynie Biblię. Wygląda to na lojalność względem Słowa Bożego. Jest jednak inaczej. Są to jedynie usiłowania owych nauczycieli, by wkroczyć między lud Boży a *dostarczone przez Boga światło rozjaśniające Jego Słowo*.

Pamiętajmy, że za tego rodzaju działaniami stoi Szatan! Podaje się on za anioła światłości i obrońcę Biblii, a jednak oślepia miliony ludzi trzymających Biblię w rękach i regularnie uczęszczających na spotkania poświęcone badaniu Biblii! Dlaczegoż to bardziej nie- lojalne względem Biblii miałoby być sięganie po poradę publikacji „Watch Tower”, objaśniających znaczenie wersetów Pisma Świętego, niż korzystanie z objaśnień prowadzącego zebranie czy też któregośkolwiek z jego uczestników? O tak, powiadają owi prowadzący, nie mamy nic przeciwko korzystaniu z wydawnictw „Watch Tower”, tylko że, *ponieważ* to z nich właśnie dowiedzieliście się wszystkiego, co wiecie na temat Biblii i co ma sens, macie skłonność do zbytelnego przywiązywania się do nich. Chciałbym, żebyście o nich zapomnieli i podążyli za mną na *polowanie* w dawnym stylu, w którym wszystko, co się znajdzie, wprowadza więcej zamieszania niż pomocy.

Z drugiej strony przestrzegaliśmy też, że Szatan będzie na pewno próbował poprowadzić lud Boży w przeciwną skrajność – by odpowiadać na beriańskie pytania jak papuga, powtarzając wydrukowane słowa bez zrozumienia ich znaczenia. Pytania powinny najpierw być dyskutowane swobodnie przez wszystkich, a następnie, zanim przejdzie się do następnego pytania, powinna być rozważona, przedyskutowana i zrozumiana odpowiedź z „Wykładów Pisma Świętego”. Nigdy nie zapominajcie,

że naszym wzorcem jest Biblia i niezależnie od tego, jak bardzo pomocne są dane od Boga podręczniki, to ciągle powinny one pozostać jedynie „pomocami”, a nie substytutami Biblii.

Niezależnie jednak od utraty niektórych drogich nam „żniwiarzy” – którzy natychmiast przystąpili do czynienia wszystkiego, co w ich mocy, by sprzeciwić się pracy „żniwiarzkiej” i zniechęcać innych „żniwiarzy” – całość pracy postępuje dalej, o czym można się przekonać na podstawie przytoczonych poniżej szczegółowych danych. „Zna Pan, którzy są jego” i będzie podtrzymywał na duchu tych, którzy pozostają wierni swej *oferze*, którą złożyli, gdy zostali spłodzeni do nowej natury jako członkowie Chrystusa – proroka, kapłana, pośrednika, króla świata.

Czy straciliśmy nadzieję na ich *powrót*? Bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy mogli ich znów powitać w naszym gronie, jednak nasze doświadczenie w tym zakresie podpowiada nam, że trudno byłoby żywić taką nadzieję. Jeśli po tym, jak ujrzeli, czym jest nasza *społeczność* „tajemnicy” w cierpieniu i przyszłej chwale, stali się ślepi na to wszystko, tak że już tego nie widzą, to jak można ocenić taką sytuację? Najwyraźniej tylko na dwa sposoby. Albo nigdy *w rzeczywistości nie rozumieli* tych przywilejów, albo też z jakiegoś powodu Pan tak całkowicie pozbawił ich duchowego wzroku, że zupełnie odeszli. Oczywiście niektórzy tylko się pogubili i mogą jeszcze odnaleźć drogę; nie ustajemy w modlitwie za nimi ani w czynieniu wszystkiego, co w naszej mocy, by ich obudzić, gdyż może tylko śpią i może jeszcze nie całkiem utracili światło, którym wydawali się kiedyś „oświeceni” (Hebr. 10:32).

W sumie jednak owo „przesiewanie jak pszenicę” wydaje się pobudzać do bojaźni tych, którzy zachowali zdolność widzenia, przyciągając ich bliżej do Pana oraz wzajemnie do siebie. Względem innych wydaje się przynosić odwrotny skutek. Zdaje się, jakby byli zadowoleni mogąc „się odłączyć”, jakby niecierpliwie czekali na możliwość wprowadzenia podziałów, by chlubić się własną „swobodą”. Potępiają oni większość za to, że nie pozwala, by mniejszość panowała nad nimi, oczerniając ich jako „niewolników”, jako podległych „babilońskim więzom”.

Wygląda na to, że każdy przypadek zanieczyszczenia nauk i duchowej ślepoty był poprzedzony większą lub mniejszą miarą zatruwających umysł oszczerstw, obmowy, złych podejrzeń. Dzięki tak gwałtownie rozwijającym się korzeniom gorzkości Przeciwnik miał przygotowaną drogę dla wprowadzenia błędów w każdym niemal przypadku.

Liczba osób, do których udało się dotrzeć, by doprowadzić ich do społeczności cierpienia Chrystusowego, jest większa niż kiedykolwiek. Tak jakby zawierała ona *zastępców* za tych, którzy przestali już doceniać przywilej „kroczenia *Jego śladami*”, „cierpienia z *Nim*”, bycia „umarłym *wraz z Nim*”, picia „kielicha” swego wielkiego Odkupiciela i Orędownika, *zastępców* za tych, którzy wolą znajdować się pod przymierzem prawa i uważać Chrystusa za pośrednika między sobą a Ojcem niż za swego „Orędownika *u Ojca*”.

Upatrujcie tych, którzy czynią rozerwania i zgorszenia przeciwko tej nauce, której się nauczyliście, i stróńcie od nich (Rzym. 16:17). Nie oddawajcie złem za złe, ale zarówno w myśleniu, jak i w mowie obchodźcie się z nimi uprzejmie, stosując litującą się miłość, podobną do tej,

która należy się wszystkim ludziom zwiedzionym przez Przeciwnika (2 Kor. 4:4). Zachowajmy nasze serca w miłości Bożej i zupełnej miłości względem wszystkich braci, a także w miłości dla prawdy i sprawiedliwości w każdym miejscu i w każdej sprawie. „Upatrujmy”, jak szkodliwy duch zwodzi, oślepia i wprowadza w ciemność, podczas gdy duch miłości, duch święty, prowadzi do prawdy. *Obserwujmy postępowanie* tych, którzy oddzielili się od nas, ponieważ „nie byli z nas” i przekonajmy się, dokąd doprowadzi ich to postępowanie (1 Jana 2:19).

Wdzięczni jesteśmy, że my – ale też i inni drodzy „członkowie” Chrystusa zgromadzeni z nami w Stowarzyszeniu – nadal *widzimy* „tajemnicę Bożą” i ciągle radujemy się „społecznością owej tajemnicy” (Efezj. 3:9; Kol. 1:26), że jako słudzy albo inaczej – „sposobni [zakwalifikowani] słudzy Nowego Testamentu” [2 Kor. 2:2] ciągle zdajemy sobie sprawę z tego, że żyjemy w czasie „żniwa” i że obecne dzieło gromadzenia wybranych wkrótce się zakończy, a wtedy, gdy zostanie wybrana grupa *ofiarowujących się członków* Pośrednika, wejdzie w życie Nowe Przymierze z Izraelem, które przyniesie błogosławieństwo *restytucyjnych* przywilejów dla wszystkich ludzi.

Wdzięczni jesteśmy także Panu, że tak cudownie błogosławił wasze i nasze wysiłki w pracy „żniwa” prowadzonej przez ostatnie dwanaście miesięcy. Choć jesteśmy niewielką i mało znaczącą grupką między systemami religijnymi, nasza sprawa, nasz wysiłek miłości nie jest pozbawiony znaczenia, lecz dzięki Bogu „mocny ku zburzeniu miejsc obronnych” [2 Kor. 10:4] błędu i ku odnalezieniu Pańskich klejnotów we wszystkich częściach ziemi. Najwidoczniej to nasz Pan zapewnił powodzenie tej pracy, gdyż inaczej nigdy nie mogłaby ona zostać wykonana. Rozumiejąc i uznając to, złożmy podziękowanie za przywileje, jakie zostały nam udzielone – że możemy mieć pewien niewielki w niej udział. Choć nagroda należy do przyszłości, to jednak uświadomiamy sobie, że już dzisiaj Pan z nawiązką rekompensuje nam radościami wszelkie doświadczenia, każdą konieczność poniesienia ofiary na rzecz służby Prawdzie i braciom.

The Watch Tower, 15 grudnia 1909, R-4530 (fragment)

W dalszym ciągu sprawozdania można znaleźć dokładny opis działalności, zawierający między innymi następujące dane:

Nakład czasopisma „The Watch Tower” wyniósł 30 tys. egz.

625 stałych kolporterów rozprowadziło ok. 627 tys. egzemplarzy tomów, 172 mln egz. „People’s Pulpit” oraz innych darmowych broszur.

407 gazet co tydzień publikowało kazania brata C.T. Russella.

42 pielgrzymów przejechało łącznie ok. 312 tys. mil, w tym sam br. Russell 45,7 tys., i wygłosiło 2781 publicznych wykładów oraz wzięło udział w około 6 tys. lokalnych zgromadzeń.

Fundusz miał do dyspozycji na rok 1910 sumę 105 tysięcy dolarów. Z poprzedniego roku przeniesiono 8100 dolarów. Łączne wydatki w 1909 roku wyniosły 95 tys. dolarów.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

Od wielu lat nasi drodzy przyjaciele, spotykający się regularnie we wszystkich częściach świata na rozważanie Słowa Bożego przy wykorzystaniu pomocniczych publikacji „Watch Tower”, mają kłopot z tym, jak podpisywać się w ogłoszeniach. Ustawicznie ostrzegaliśmy przed wszystkim, co mogłoby podsycać sekciarstwo i kościelnictwo. Nie wiedzieliśmy jednak, co można by podpowiedzieć przyjaciółom w tej sprawie. Prawdą jest, że gdziekolwiek spotykają się dwaj lub trzej w imieniu Pana, mają oni prawo, gdyby chcieli, do nazywania się kościołem. Gdy jednak użyjemy nazwy ‘kościół’, nasi przyjaciele i sąsiedzi pytają, jaki to kościół, jakie wyznanie. I trudno jest w krótkiej wypowiedzi wyjaśnić im, że nie chodzi nam o sektę czy też frakcję oddzielną od innych chrześcijan. Rzeczywiście powstaje nawet niebezpieczeństwo utracenia z oczu faktu, że nie jesteśmy ruchem sekciarskim, że uznajemy za braci oraz za członków naszego kościoła, Kościoła Chrystusowego, Kościoła Bożego, wszystkich, którzy dają dowody całkowitego poświęcenia się na ofiarę zgodnie z przykładem naszego Odkupiciela. U niektórych występuje podświadoma skłonność do utrzymywania społeczności jedynie z takimi chrześcijanami, którzy znajdują się poza obrębem wszelkich grup wyznaniowych. W rzeczywistości jednak naszym stanowiskiem jest uznawanie wszystkich okazujących lojalność względem naszego Odkupiciela, niezależnie od tego, czy są niemowlętami, czy też w pełni dorosłymi, czy znajdują się w Babilonie, czy poza nim, czy chodzą z nami, czy też pośrednio źle się o nas wyrażają.

Obecnie, za sprawą Pańskiej opatrności, znaleźliśmy nazwę, która, jak wierzymy, będzie odpowiednia dla ludu Pańskiego w dowolnym miejscu i którą będzie można, jak sądzimy, bez żadnych zastrzeżeń umieścić w każdym zapisie. Jest to nazwa, którą umieściliśmy w tytule niniejszego artykułu. Dobrze wyraża ona nasze uczucia i usiłowania. Jesteśmy badaczami Biblii. Chętnie witamy

w naszym gronie wszystkich członków ludu Bożego, którzy chcieliby dołączyć do naszych studiów biblijnych. Wierzymy, że rezultat takich badań będzie błogosławiony i jednoczący. Zalecamy zatem, by zarówno małe, jak i wielkie zgromadzenia, gdziekolwiek się znajdują, przyjęły ów niezobowiązujący sposób określania samych siebie i by używały tej nazwy w rubrykach ogłoszeniowych swoich gazet. W ten sposób przyjaciele odwiedzający obce miasta będą wiedzieć, jak ich rozpoznać.

Zgodnie z prawem stanu Nowy Jork, Stowarzyszenie będzie działać pod kierownictwem i zarządem Stowarzyszenia Kazalnicy Ludowej [Peoples Pulpit Association] reprezentującego z kolei Towarzystwo Biblijne i Traktatowe „Watch Tower”.

Używamy określenia *brat* zamiast *pielgrzym*, gdyż nie wymaga ono tak wielu wyjaśnień przed publicznością. Zamiast słowa *kazanie* mówimy *wykład*, gdyż wywołuje to mniej uprzedzeń. Naszym pragnieniem winno być to, aby miłując Prawdę, starać się przedstawiać ją w jak najodpowiedniejszy sposób, nie dając nikomu przyczyny do żadnego zgorszenia – ani żydom, ani poganom, ani chrześcijanom – starając się we wszystkim uwielbiać Boga i wspierać Jego lud, by został wyrwany z ciemności do Jego cudownej światłości.

W celu uniknięcia wszystkiego, co mogłoby zostać odebrane jako „przyjęcie”, członkostwo jest ograniczone do osób tworzących *Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej* [Peoples Pulpit Association]. Poczyniliśmy kroki, by wszystkie zgromadzenia badaczy Pisma Świętego korzystające z pomocniczej literatury publikowanej przez Towarzystwo Biblijne i Traktatowe „Watch Tower” mogły identyfikować się ze Stowarzyszeniem oraz być upoważnione do używania nazwy „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego” w odniesieniu do swych zebrań.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1910, R-4593

Jedna z końcowych stron I tomu „Wykładów Pisma Świętego” z 1913 r. – polecających inne publikacje „Watch Tower”

THE WATCH TOWER
— 1913 —

HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

This Journal, edited by the author of "STUDIES IN THE SCRIPTURES," should regularly visit all who have the slightest interest in the topics discussed in this and the other volumes of the "SCRIPTURES STUDIES." It is issued twice a month, 16 pages, at one dollar (\$1.) a year in advance.

That some of the interested may be without it, the arrangement is that those who need may have it on credit on application, while those too poor to pay may receive it regularly free by stating the facts and making request each May. All new tracts are sent to THE WATCH TOWER list, which if it is desired shall represent all interested in present truth, the "Harvest" message.

German, Swedish, Danish-Norwegian, and French editions of THE WATCH TOWER are also published regularly.

**INTERNATIONAL
BIBLE STUDENTS ASSOCIATION**
BROOKLYN, LONDON, MELBOURNE, BARMEN-ELBERFELD,
OSHERO, CHRISTIANIA

This Society never solicits donations, but it uses voluntary contributions as wisely and economically as possible in the propagation of Christian knowledge along the lines presented in "STUDIES IN THE SCRIPTURES." It yearly circulates tons of tracts and papers free, through the mails and through voluntary agents.

It justifies that portion of its name which relates to the Bible—(not by publishing Bibles, nor by circulating them gratuitously, but)—by supplying Bibles and Bible-study helps at wholesale prices; and often below the usual wholesale rates. We mention a few of these on succeeding pages, of course ranking "STUDIES IN THE SCRIPTURES" as the most important help or "Bible Key," and THE WATCH TOWER, semi-monthly, their efficient supplement.

Readers who desire to cooperate in the circulation of "STUDIES IN THE SCRIPTURES" will be supplied at cost prices, and can have tracts ad libitum. Write us respecting this!

PEOPLES PULPIT TRACTS
SERVATING LIVES TOPICAL SUPPLIED FREE.

Samples will be sent free to any one requesting them, and quantities for free circulation will be supplied free to all subscribers to THE WATCH TOWER, they being considered working members of the Society, whether they specially contribute to its funds or not. Send for free samples.

NOWA UMOWA

Niektórzy z naszych drogich przyjaciół wykorzystują kazania [prasowe brata Russella] jako część swych cotygodniowych nabożeństw. Na ich niedzielnych zebraniach jedna osoba ze zboru, która ma dobry głos, a także posiada inne kwalifikacje, odczytuje dla nich kazanie – po uprzednim rozważeniu jego treści, tak by je rozumieć i umieć je przeczytać z odpowiednim rozłożeniem akcentów.

Umówiliśmy się z biurem wykładowym, aby cotygodniowe kazanie mogło być wcześniej opublikowane dla wszystkich zborów, które wybrały brata Russella za swojego pastora i które skierują do nas pisemne życzenie wykorzystania kazań w powyżej opisany sposób. Oczekujemy jednak zapewnienia, że otrzymanie kopii do czytania zborowego nie wpłynie negatywnie na ich wsparcie dla gazet publikujących kazania. Sekretarze zwracający się o taką wcześniejszą kopię proszeni są o ustalenie, ile egzemplarzy gazet publikujących kazania jest regularnie pobieranych w obrębie zboru.

The Watch Tower, 1 stycznia 1913, R-5152

Mojżesz jako pośrednik

Przymierze Zakonu, które było ustanowione przy górze Synaj, nie zostało zawarte z Mojżeszem, ale z ludem izraelskim, jak oświadczył Mojżesz: „Tedy zawoławszy Mojżesz wszystkie Izraela, mówił do nich: Słuchaj Izraelu, ustaw i sądów, które ja dziś mówię w uszy wasze; nauczcie się ich, a przestrzegajcie tego, abyście je czynili. Pan, Bóg nasz, uczynił z nami przymierze na górze Horeb. Nie z ojcami naszymi uczynił Pan to przymierze, ale z nami, którzyśmy tu dziś wszyscy żywi” – 5 Mojż. 5:1-3.

Mojżesz był jedynie rzecznikiem owego przymierza. Słowo ‘pośrednik’ oznacza „stojący pomiędzy”, jak powiedział Mojżesz: „Jam stał między Panem i między wami” (5 Mojż. 5:5). Warunki przymierza oraz zarządzenia dotyczące pozycji pośrednika nakładają na niego odpowiedzialność jako na reprezentanta ludu, a także reprezentanta Boga przed ludem.

Odpowiednio do tego Chrystus jest pośrednikiem Nowego Przymierza. Jeszcze nie jest On kompletny. Głowa zakończyła swe dzieło i wstąpiła do chwały, stając się Orędownikiem dla tych, którzy pragnęły zostać członkami Ciała Chrystusa. Od tamtej pory przez osiemnaście stuleci Bóg wchodzi w związek z członkami owego Ciała Pośrednika. Wkrótce zostanie powołany i uznany za wiernego ostatni członek przewidzianej i wcześniej przeznaczonej liczby wybranych. Wtedy zakończy się obecny wiek, ponieważ wielki Prorok, Kapłan, Król, Sędzia i Pośrednik będzie kompletny. Co więcej, zakończy On składanie swojej ofiary – ofiary ciała, której zasługa przejdzie na Izrael i na świat na warunkach Nowego Przymierza: „Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili” – Rzym. 11:31.

Tak też było w figurze. Zanim zostało zainaugurowane Przymierze Zakonu, Mojżesz wziął cielce i kozły, zabił je, a ich krwi użył do pokropienia tablic Zakonu, wyobrażających Wszechmogącego i Jego zobowiązania względem przymierza. Następnie zaś pokropił lud, wprowadzając go w zobowiązujący związek przymierza. W pozaobrazie, zaraz po uwielbieniu kompletnego Chrystusa za zasłoną, zastosuje On zasługę swego pojednania za grzech, dokonanego na Kalwarii na rzecz całego świata, jako podstawę Nowego Przymierza, które zgodnie z obietnicą (Jer. 31:31) zostanie zapoczątkowane z Izraelem.

BOŻE POSTANOWIENIE DOTYCZY PO PIERWSZE ŻYDÓW

Najpierw nastąpi pokropienie Izraela – „najpierw dla Żyda” to zasada Bożego porządku. Również przywilej stania się członkami duchowego Izraela został najpierw zaferowany Żydom. Na nich się jednak nie skończy. Pokropione zostaną liczne narody – wszyscy, którzy zechcą. Znajomość chwały Pańskiej napelni całą ziemię, a wiele narodów powie: „Pójdźcie a wstąpmy (...) do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syjonu [niebiańskiego, duchowego Królestwa] wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu [ziemskiego poziomu Królestwa, reprezentowanego przez świętych Starego Testamentu, których Mesjasz uczyni książętami, czyli władcami całej ziemi]” [Izaj. 2:3].

Łatwo można się domyślić, że pokropienie tablic Zakonu odbyło się bardzo szybko, jednak na pokropienie całego wielomilionowego ludu Mojżesz potrzebował zapewne znacznie więcej czasu. W pozaobrazie praca ta wymaga tysiąca lat. W ciągu całego tysiącletniego panowania Chrystusa jako pośrednika będzie się odbywała praca kropienia ludu – usprawiedliwianie, przysposabianie, oczyszczanie od grzechu, wprowadzanie w związek przymierza wraz z jego wymaganiami doskonałego posłuszeństwa. Przy końcu Tysiąclecia, gdy zostaną już pokropieni wszyscy ludzie, gdy wszyscy pragnący skorzystają z Bożego łaskawego postanowienia, Królestwo Pośrednika się zakończy, a gdy już wykonane będzie jego zamierzone dzieło, nielojalni i nieposłuszni zostaną zniszczeni wtórą śmiercią. Odtąd Nowe Przymierze między Bogiem a człowiekiem będzie trwało wiecznie. Przez całą wieczność będzie aktualne to, że Jezus był pośrednikiem przymierza, jednak Jego urząd pośrednika nie będzie miał już zastosowania.

„WEDŁUG WYBRANIA SĄ MIŁYMI DLA OJCÓW”

Tak też było w przypadku Mojżesza: Przymierze Zakonu, któremu pośredniczył, było wiążące zarówno dla Boga, jak i dla Izraela, zarówno za życia Mojżesza, jak i po jego śmierci. Gdy odszedł, nadal mówiło się o Mojżeszowym Przymierzu Zakonu, a Mojżesza uznawało się za osobę pośredniczącą temu przymierzowi. Ponieważ ludzie nie byli w stanie wypełnić wymagań Zakonu, nie mogli też otrzymać życia wiecznego, które on obiecywał. Zamiast tego spadało na nich przekleństwo, czyli potępienie śmierci. Dzień Pojednania każdego roku uzmysławiał ten fakt, zapewniając symboliczne zadośćuczynienie za grzechy jednego roku, dając Izraelitom kolejny rok możliwości otrzymania Bożej łaski i spróbowania, czy uda im się, czy też nie, okazać posłuszeństwo Zakonowi i otrzymać życie wieczne. Jednak od czasu zburzenia świątyni i utracenia żydowskiego kapłaństwa, czyli przez ponad osiemnaście minionych stuleci, Izraelici nie mieli już możliwości powtarzania ofiar Dnia Pojednania. Oznacza to, że przez ten cały okres są oni całkowicie odcięci od przejawów Bożej łaski. Apostoł zapewnia nas jednak, że „według wybrania są miłymi dla ojców” i że w planie Bożym zostało przewidziane błogosławieństwo, które ma jeszcze stać się ich udziałem.

Otrzymają oni to błogosławieństwo pod Nowym Przymierzem, ustanowionym przez lepszego Pośrednika. Wszyscy, którzy Go uznają oraz przyjmą pełen łaski porządek Jego panowania w roli Pośrednika, osiągną najwyższe błogosławieństwo obiecanie ich narodowi, polegające na dołączeniu do Królestwa, które przez tysiąc lat będzie udzielać wszystkim ludziom błogosławieństw polegających na otrzymaniu wspaniałomyślnych możliwości powrotu do Bożej łaski na tych samych warunkach – posłuszeństwa do granic możliwości oraz wiary w Odkupiciela.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1912, R-4999

Kłeska z powodu pijaństwa

– 1 KRÓL. 20:12-21 – 19 MARCA [1911] –

„Nie królom należy pić wino, a nie panom bawić się napojem mocnym” – Przyp. 31:4.

Dzisiejsza lekcja opowiada o inwazji na ziemię izraelską przeprowadzonej przez Ben-Hadada, głównego władcę Syrii, dowodzącego ligą trzydziestu dwóch królów Syrii oraz ich najeżdżczą armią. Działania wojenne w tamtych czasach różniły się oczywiście znacznie od tego, co znamy z teraźniejszości. W konfliktach uczestniczyło mniej osób, a ponadto dysponowały one gorszym uzbrojeniem. Ich motywacją była grabież. Zabierali ze sobą nie tylko złoto, srebro oraz kosztowności, ale także owoce, ziarna i inne produkty.

Za naszych czasów dokonaliśmy znacznych postępów w zakresie dyplomacji. Współczesne wojny i najazdy mają zawsze jakieś filantropijne uzasadnienie – uwalnia się ludzi od złego rządu, wymusza się na nich spłacenie długów, otwiera się ich kraje na cywilizację, wprowadza się bardziej odpowiedzialne i reprezentatywne rządy, zapewnia się większą wolność religijną. Akty rabunku i grabieży ze strony najeżdżczej armii są potępiane. Jeśli chce się coś uzyskać od podbitego narodu, musi to być osiągnięte jakimś innym sposobem – np. poprzez nakładanie kontrybucji wojennych, co przynosi znacznie większe korzyści niż kradzież czy rabunek. Wszystko to odwołuje się do naszego wyższego poczucia moralności, nawet jeśli w gruncie rzeczy w większości przypadków jest to wyłącznie hipokryzja. Owa wielka potrzeba hipokryzji wskazuje na liczne wyrzuty sumienia w tym zakresie.

BITWĘ TĘ PROWADZIŁ PAN I OCZYWIŚCIE JĄ WYGRAŁ

Ben-Hadad przekazał swe żądania królowi Achabowi w następujących słowach: „Srebro twoje i złoto twoje mojeć jest; także żony twoje i synowie twoi najcudniejsi moi są” [1 Król. 20:3]. Król Achab, uznając potęgę przeciwnej armii oraz własny brak przygotowania, by móc się jej oprzeć, odpowiedział: „Według słowa twego królu, panie mój, twoim ja, i wszystko, co mam”. Jednak wzrost roszczeń najeżdźcy, który domagał się jeszcze majątków wszystkich książąt Izraela, ich żon i dzieci, wywołało sprzeciw i została mu przekazana wiadomość, że dodatkowe żądania nie zostaną spełnione. W odpowiedzi na to wojska uszykowały się do bitwy naprzeciwko murów stolicy Izraela, Samarii.

W tej krytycznej chwili Bóg posyła do króla izraelskiego swego proroka, by go poinformował, że wyda nieprzyjaciół w jego ręce i pozwoli mu odnieść wielkie zwycięstwo. Zdumiony Achab zapytał, na kogo spadnie główny ciężar walki przeciwko zastępom wroga. Odpowiedź brzmiała, że naczelnicy prowincji powinni na komendę rozpocząć walkę pod dowództwem Achaba, a następnie wesprą ich oddziały ludu. W tym manifestacyjnym zwycięstwie Bóg okaże swą potężną moc udzielania ochrony swemu narodowi, z którym zawarł Przymierze Zakonu. Pragnął On w ten sposób pobudzić ich wiarę i lojalność.

Polecenia Boże zostały spełnione. Dwustu trzydziestu dwóch naczelników ludu przekroczyło w południe bramy miasta, ciągnąc za sobą siedem tysięcy wojowników

z ludu. Ta niewielka garstka miała stawić czoła licznym zastępom. Król Ben-Hadad i jego sprzymierzeńcy oddawali się w tym czasie pijaństwu i ku ogólnej radości szydzili z „bojowej armii” opuszczającej bramy miasta. Syryjczycy otrzymali polecenie, by brać ludzi żywcem.

Nie udało im się jednak tego dokonać. Wkrótce szyki Syryjczyków zostały przełamane, a ich wojska poszły w całkowitą rozsypkę. Patrząc po ludzku, przyczyną przegranej bitwy była nadmierna pewność siebie Ben-Hadada, a w szczególności jego skłonność do raczenia się napojami odurzającymi.

LEKCJA PLYNĄCA Z TEJ HISTORII

Uczciwi, święci, pobożni ludzie, którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości, mogą być tu porównani do Izraela, ludu Bożego. Ben-Hadad, sprzymierzonych z nim trzydziestu dwóch królów oraz ich armie byłiby odpowiednikiem Szatana i jego rozmaitych zastępów nieprawości. Gdyby trzeba było, moglibyśmy wymienić te zastępy. Dla jednych bardziej karygodne są takie rodzaje zastępów, dla drugich inne. Wielu spośród owych królów mogłoby wyobrażać rozmaite koncerny, które manipulując potrzebami życiowymi ludzi, stanowią zagrożenie dla ich bytu. Inni królowie mogliby znów przedstawiać skorumpowanych polityków. Jeszcze inni – złe nawyki, które szerzą się wśród ludzi, włączając w to brak wstrzemięźliwości. Siły te, uszykowane do walki przeciwko społeczności ludzkiej, budzą przerażenie, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę bogactwo będące do ich dyspozycji.

Żądania tych różnych „sił interesów” docierają najpierw do czcigodnych i dobrodusznym służ publicznym. Ci zaś, podobnie jak Achab, skłonni są im ulegać, nawet jeśli jest to haniebne, byle tylko zabezpieczyć dobro publiczne. Kiedy jednak roszczenia się zwiększają i staje się oczywiste, że chodzi o powszechny rabunek, należy usłyszeć głos Pana i okazać Mu posłuszeństwo, stawiając odważny opór.

Tak jak w przypadku Achaba, opór nie powinien mieć wyłącznie defensywnego charakteru. Należy wezwać książąt, naczelników ludu, którzy miłują sprawiedliwość, by jako pierwsi ruszyli do boju z tymi wszystkimi niegodziwymi najeżdźcami atakującymi prawa, szczęście i interesy ludu. Owi książęta, czyli przywódcy, stający w obronie sprawiedliwości, powinni być mądrze wspierani przez wszystkich odważnych i skutecznych ludzi, którzy miłują te same wartości.

KRÓL ALKOHOL PONOSI OSTATNIO LICZNE PORAŻKI

Wszyscy – każdy mężczyzna i każda kobieta – powinni mieć wyrobione zdanie odnośnie wszelkich kwestii wiążących się z wyborem dobra lub zła. Powinni też mieć odwagę stawać w obronie wyznawanych przez siebie wartości. Chrześcijanie muszą oczywiście dostosowywać swe postępowanie przede wszystkim do wyższych standardów, które nie są aż tak wyraźnie postrzegane przez innych, a przez to też nie są przez nich dokładnie respektowane. Jednak w każdej kwestii,

która wiąże się z wyborem między dobrem a złem, każde dziecko Boże winno podejmować energiczne działania na rzecz sprawiedliwości.

Wśród najpotężniejszych wrogów sprawiedliwości wyróżnia się król Alkohol, który jednak ostatnio ponosi liczne klęski i przyznaje, że został poważnie okaleczony i zastraszone.

Nie tak dawno temu ulicami Chicago przemaszerował osobliwy pochód, któremu z początku przewodził generał F. D. Grant, dowódca armii Stanów Zjednoczonych. Następnie wycofał się on z jego szeregów i przez dwie godziny obserwował przemarsz, często zdejmując kapelusz. Generał z pewnością pragnął w ten sposób udzielić swego moralnego wsparcia ruchowi sprzeciwu wobec pijaństwa.

Wydawane w Springfield czasopismo *Republican* w swym komentarzu pisze: „Nagłą i niespodziewaną popularność generała F. D. Granta, jako prawdopodobnego kandydata na prezydenta z ramienia ruchu prohibicyjnego, przypisuje się stwierdzeniu, jakie wygłosił w pewnym wywiadzie: ‘Jeśli bym przez ofiarowanie swego ciała mógł uwolnić nasz kraj od tego złośliwego raka, od demona imieniem Drink, to byłbym wdzięczny Wszzechmogącemu za przywilej złożenia takiej ofiary. Gdybym miał największą władzę nominacyjną w tym kraju, to nikt nie otrzymałby ode mnie żadnego, nawet najmniejszego stanowiska, jeśli by nie przedłożył dowodów swej całkowitej abstynencji’.”

The Watch Tower, 1 lutego 1911, R-4758

Źródła życia

„Z całą pilnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło” – Przep. 4:23 BT.

Pierwotnie człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Na skutek upadku nasze serca stały się niedoskonałe i skłonne do grzechu. Pan zachęca nas, byśmy oddali Mu nasze serca, nasze uczucia: „Synu mój! daj mi serce twoje” – Przep. 23:26. Bóg zapewnił drogę, na której może nas ponownie usynowić. Ową drogą jest Pan Jezus. Po przyjęciu Pańskiej oferty i oddaniu Mu serca stajemy się miłymi dziećmi Bożymi, jak to wyraża Apostoł. Następnym zadaniem jest utrzymanie serca w stanie wierności i zupełnego poddania woli Bożej. Konieczność takiego strzeżenia serca jest oczywista. Nawet jeśli nasze serca są wierne Panu, to warunki panujące wokół są niesprzyjające. Świat, ciało i diabeł atakują nasze serca, które w obliczu tych zagrożeń muszą być ustawicznie strzeżone. Apostoł stwierdza, że „mamy ten skarb w naczyniu glinianym” (2 Kor. 4:7). Musimy zmagać się z przeciwnymi skłonnościami i okolicznościami.

Bóg nie sądzi swego ludu jedynie pod względem ciała i postępowania w życiu. W tym zakresie jesteśmy mniej lub bardziej niedoskonalimi. W taki sposób urządził On sprawy, że wynikiem tego, co wypływa z serca, za co serce jest odpowiedzialne, jest życie lub śmierć. Jeśli to, co wychodzi ze źródła, jest prawe, rezultatem będzie wieczne życie. Jeśli to, co wypływa ze źródła, jest złe, wyniknie z tego śmierć – ktoś okaże się niegodnym życia. O wiecznym rezultacie, o życiu lub śmierci, decyduje nie tylko nasze *postępowanie*, lecz także to, co wypływa z naszych *serc*. Nie tylko wywiera to wpływ na obecne życie, oczyszczając lub zanieczyszczając osoby, z którymi utrzymujemy kontakt, ale dodatkowo ma decydujący wpływ na to, czy będziemy żyli, czy też nie.

Tak więc to, co wypływa z serca, stanowi ostateczny sprawdzian. W stwierdzeniu tym nie chodzi o to, że antytezą życia jest śmierć. Pytanie bowiem brzmi, czy *my* będziemy żyli. Byliśmy już przecież martwi. Życie możemy otrzymać jedynie dzięki wyznaczonej drodze – przez Odkupiciela. Jeśli uznamy to źródło życia i przyjmujemy Bożą łaskę życia, unikniemy innego źródła – wiecznej śmierci. To, co pochodzi z naszego serca, ma rozstrzygające znaczenie nie tylko w *tej* sprawie, ale dodatkowo ci, którzy znajdują się w stanie życia podczas obecnego wieku, będą mogli otrzymać chwałę boskiej natury lub też zostać członkami „wielkiego ludu”. Albo będą kró-

lującymi kapłanami, albo sługami owego kapłaństwa. Tak więc to, co wypływa z naszego serca, ma wielkie znaczenie. Dlatego też powinniśmy pragnąć rzeczy godnych pochwały, spraw Bożych. Należy dążyć do tego, by sięgnąć po najwspanialszy wynik – nagrodę naszego powołania w Jezusie Chrystusie.

KONIECZNE JEST WYKORZENIENIE Z NASZYCH SERC WSZELKIEGO ZAMIŁOWANIA DO GRZECHU

Uznanie grzechu w jego rozmaitych przejawach za zło i postanowienie, by się mu sprzeciwić, nie jest jeszcze wystarczające, gdyż to wszystko zostało objęte Pańskim przekleństwem. Konieczne jest ponadto wykorzenie z naszych serc wszelkich pragnień i skłonności do rzeczy, których Pan nie pochwała. Ach, jakże wielkie oczyszczenie sprawiłoby to w sercach i w postępowaniu, a zwłaszcza w myślach wielu z tych, którzy zywają imienia Chrystusa! Ci, którzy tego nie zauważają, są ciągle osaczeni przez pokusy, ponieważ unikając wielkich niemoralności *na zewnątrz*, jednocześnie w *ukryciu żywią sympatię do rzeczy potępionych*, pragnąc je osiągnąć lub uczynić, gdyby tylko nie były zakazane.

Im więcej uwagi poświęcamy tej sprawie, tym mocniej nasze własne doświadczenia potwierdzają biblijną prawdę odnośnie korzeni grzechu tkwiących w ukrytych błędach umysłu i serca. Tym bardziej też doceniamy wartość oświadczenia naszego tematowego wersetu: „Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi” [Przep. 4:23 BG].

Nie powinno nas dziwić, że Bóg stworzył nas tak, by pokusy mogły pojawiać się w naszych umysłach, ani też nie powinniśmy się modlić o to, by nie mieć pokus, ponieważ *gdyby nie było takich okoliczności*, w których pojawiają się pokusy, to *nie mielibyśmy okazji do odnoszenia zwycięstw*, nie mielibyśmy możliwości pokonywania grzechu i „owego złoślika”. Wiemy, że z tego właśnie powodu znajdujemy się obecnie w szkole Chrystusowej – nie po to, byśmy byli *chronieni przed wszelkimi pokusami*, lecz by *móc się nauczyć od wspaniałego Nauczyciela, w jaki sposób należy stawić czoła kusicielowi*, by przez łaskę i pomoc Mistrza wyjść z tego zmagania z grzechem jako zwycięzcy i triumfatorzy. Rozmiar zwycięstwa w owej walce będzie w znacznym stopniu zależał od żarliwości

naszej wiary i głębi zaufania do wielkiego Nauczyciela. Jeśli pokładamy ufność w Jego mądrości, będziemy ściśle przestrzegać Jego pouczeń i pilnie strzec naszych serc i umysłów. Wiara w Pańską mądrość oraz w Jego pomoc w każdym „stosownym czasie” jest konieczna, jeśli chcemy okazać Mu całkowite posłuszeństwo. Nie na darmo jest napisane: „To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza” (1 Jana 5:4). Oznacza to, że *praktykowanie wiary oraz wynikającego z niej posłuszeństwa* sprawi, iż okazemy się zwycięzcami, i umożliwi nam odniesienie „pełnego zwycięstwa” (Rzym. 8:37 BT) dzięki Temu, który nas tak umiłował, że oddał za nas samego siebie.

Powinniśmy starać się o pomoc Bożą nie na długi okres z góry, na przykład na nadchodzący rok, miesiąc czy tydzień, ale raczej trzeba mieć cały czas świadomość, że skoro uczyniliśmy z Panem przymierze i do Niego należymy, to jest On ciągle blisko nas, w każdej próbie, w każdym pokuszeniu, a Jego wsparcie już teraz jest do naszej dyspozycji, jeśli tylko je *zaakceptujemy i będziemy odpowiednio postępowali*. Dlatego właśnie w naszych modlitwach winniśmy prosić o pomoc „w stosownej

porze” [Hebr. 4:16 NB], jak i o ogólne Pańskie błogosławieństwo na każdy dzień.

Trudność wielu osób polega na tym, że szukają wielkich bitew zamiast *ich unikać* i strzec swych umysłów od ukrytych wad. Niewielkie potyczki, które są o wiele liczniejsze, mają główne znaczenie dla odniesienia ostatecznego zwycięstwa wraz z towarzyszącą mu nagrodą. „Kto panuje sercu swemu [panuje nad swym duchem, umysłem, wolą], lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta” – Przep. 16:32.

A w końcu wspaniałym skutkiem okazywania posłuszeństwa względem owej dorady Pana, wielkim osiągnięciem tych, którzy będą wiernie i z wszelką pilnością strzeżli swych serc, okaże się to, co wyraża psalmista i co może być z powodzeniem powtarzane przez wszystkich uświęconych w Chrystusie Jezusie jako ich szczerze modlitwy: „Od tajemnych występków oczyść mię; (...) Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego przed obliczem twoim, Panie, skało moja, i odkupicielu mój!” – Psalm 19:13,15.

The Watch Tower, 15 października 1911, R-4904

Największy prorok

– ŁUK. 1:57-80 – 14 STYCZNIA [1911] –

„Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu” – Łuk. 1:68.

O Janie Chrzcicielu Jezus powiedział: „Albowiem powiadam wam: Większego proroka z tych, którzy się z niewiast rodzą, nie masz nad Jana Chrzciciela żadnego; lecz kto najmniejszy jest w królestwie Bożym, większy jest niżeli on” – Łuk. 7:28. Słowa te są ważne, gdyż pokazują nam, że Jan był ostatnim prorokiem zapowiadającym przyjście Mesjasza oraz początek wielkiej pracy wybierania spośród grzeszników klasy ludzi lojalnych, którzy mieli towarzyszyć Odkupicielowi w Jego mesjańskim Królestwie i chwale. Jan nie mógł należeć do owej klasy Królestwa. Jego wielkie dzieło skończyło się, zanim została dokończona ofiara Odkupiciela – przed zesłaniem błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, które oznaczało dla jego uczestników przyjęcie za współdziedziców z Chrystusem w Jego Królestwie. Jan osobiście zdawał się to rozumieć, gdyż oświadczył: „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem”, a ja jestem przyjacielem oblubieńca, weselę się więc słysząc Jego głos (Jan 3:29).

JAN – „ŁASKA BOŻA”

Jan Chrzciciel urodził się zgodnie z zapowiedzią anioła Gabriela. Ósmego dnia został obrzezany i otrzymał imię. Rodzina nalegała, by nosił imię swojego ojca, jednak ojciec i matka nazwali go Jan i wtedy natychmiast Zachariasz przestał być niemy. Jego wiara otrzymała wsparcie. Pokonał wszystkie wątpliwości, okazując to przez nadanie synowi imienia zapowiedzianego przez Gabriela. Imię to ma piękne znaczenie – „łaska Boża”.

Jan był szczególnym człowiekiem, który nie miał żadnych innych dążeń i celów w życiu, jak tylko to, by być Bożym posłannikiem – by wskazać Jego Pomazańca i przygotować lud na sprawdzające doświadczenia oraz próbę charakterów, co zgodnie z oświadczeniem

Malachiasza towarzyszyć miało objawieniu Mesjasza: „Będzie siedział roztapiając i wyciszczając srebro, i oczyści syny Lewiego (...) i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości” [Mal. 3:3]. Tak się też stało – Jan w swej usłudze głosił: „Przybliżyło się Królestwo niebieskie” [Mat. 3:2]. Wiercie w tę dobrą nowinę. Pokutujcie, poprawcie się, przygotujcie się na uczestniczenie w tym Królestwie.

Doświadczenia pojawiły się w nieoczekiwany sposób. Mesjasz nie urodził się jako dziedzic bogatych, słynnych czy poważanych ludzi. Jego doświadczenia, jak i nauczanie były odmienne od tego, czego domyślali się nauczani w Zakonie. Sprzeciw grzeszników oraz wystąpienie Jezusa przeciwko błędom i obłudzie tamtych czasów wywołały *ogień*, który dokonał oczyszczenia niektórych osób, czyniąc je pozaobrazowymi Lewitami, ludem poświęconym, a wiele z nich nawet pozaobrazowymi kapłanami, składającymi swoje ciała jako żywe ofiary i postępującymi śladami Odkupiciela.

PROROCTWO ZACHARIASZA

Św. Piotr wyraźnie informuje nas odnośnie proroków Starego Testamentu, że „od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” [2 Piotra 1:21]. Sugeruje, że często wyrażali oni prawdy głębsze i szersze, niż sami byli w stanie pojąć – prawdy, które w pełni objawić mogła dopiero przyszłość. Odnosi się to także do proroctwa Zachariasza, zapisanego w tekście będącym przedmiotem niniejszego rozważania. Wersety 68-70 stanowią pierwszą część tego proroctwa: Jest to przede wszystkim błogosławienie Boga jako źródła wszelkiego dobrego daru. Jemu należy się wszelka chwała i cześć za to, że łaskawie wypełnił swe dawne obietnice, „iż na-

wiedział i sprawił odkupienie ludowi swojemu; i wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi swego” [Łuk. 1:68-69] – zgodnie z obietnicami. Tutaj, w typowy dla prorocत्व sposób, sprawy mające się dopiero wypełnić określane są tak, jakby się już stały.

Jan Chrzciciel urodził się zaledwie sześć miesięcy przed Jezusem. Oznacza to, że w czasie wypowiedziania tego prorocтва Jezus był już spłodzony. Duch święty mówił o tym, co się już zaczęło, ale jeszcze nie zostało dokonane: „Nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu”. Słowo *odkupienie* odnosi się nie tylko do odkupieńczego dzieła, jakiego dokonał Jezusa poprzez poświęcenie życia poczynając od chrztu aż po całkowite spełnienie swej ofiary na Kalwarii, ale także obejmuje całą pracę związaną z nawróceniem ludzkości.

Niewielka część ludzi, „wybrani”, jest nawracana w ciągu wieku Ewangelii. Jednak Pismo Święte zapewnia nas, że mesjańskie panowanie Tysiąclecia w całości poświęcone będzie odkupieniu, czyli wydostaniu spod władzy grzechu i Adamowej śmierci tylu spośród jego potomków, ilu tylko będzie chętnych przyjąć łaskę Bożą, gdy uzyskają jej świadomość. Tak więc sensem tej pierwszej strofy czy też części rozważanego poetyckiego prorocтва jest pochwała Boga za to, że nadszedł czas rozpoczęcia wielkiego błogosławieństwa, które od dawna było obiecane.

WYBAWIENIE OD NIEPRZYJACIÓŁ

Druga część, czyli strofa, prorocznego poematu zapisana jest w wersetach 71 do 75. Opisuje ona wybawienie ludu Bożego spod władzy nieprzyjaciół. Ważną myślą w niej przekazywaną jest to, że nikt poza ludem Bożym nie zostanie wybawiony od nieprzyjaciół, o których tu mowa. Niezależnie od tego zawsze było wielu nieprzyjaciół i nadal jest wielu takich, którzy stali się nieprzyjaciółmi nie z powodu swej zamierzonej złości, ale dlatego, że zostali zaślepieni przez boga tego świata, zwiedzeni uludą bogactw oraz słabością własnych upadłych ciał.

Gdy jednak Mesjasz będzie panował przez tysiąc lat, gdy zostaną otwarte wszystkie ślepe oczy, gdy wszystkie głuche uszy się odetkają, a znajomość chwały Bożego charakteru zostanie całkiem jasno objawiona i odsłoni się cała obrzydliwość grzechu – wtedy wielu tych, którzy obecnie dali się zniewolić Szatanowi, skłoni swe kolana przed Immanuelem i odda chwałę Bogu. Innymi słowy, jak powiedział Jezus, Jego poświęceni naśladowcy stanowią w obecnym czasie jedynie „malutkie stadko”. Jednak w czasie swego chwalebego panowania zgromadzi On także inne stada. Sam bowiem powiedział: „A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść; (...) a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” – Jan 10:16.

„Jedna owczarnia i jeden pasterz” – nie oznacza to, że wszystkie owce będą tej samej natury. Wprost przeciwnie, Apostoł zapewnia nas, że zamierzeniem Bożego planu jest „w jedno zgromadzić wszystkie rzeczy w Chrystusie [Pasterzu], i te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi” (Efezj. 1:10). Spośród owych „wszystkich rzeczy” Kościół, Oblubienica, będzie klasą nadrzędną – na poziomie boskiej natury. „Wielki lud”, cheruby i aniołowie będą następnymi w kolejności, zaś odkupiona i przywrócona do doskonałości ludzkość będzie stanowiła najniższą klasę w Bożej owczarni.

Św. Paweł informuje nas o nieprzyjaciółach, od których ostatecznie zostanie uwolniony cały lud Boży. Szatan jest nieprzyjacielem. Zostanie on związany na tysiąc lat, a w końcu zniszczony. Nieprzyjacielem jest grzech, który w swych różnych przejawach zostanie stłumiony w Królestwie Mesjasza. Czytamy w końcu, że „ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć” [1 Kor. 15:22] – a razem z nim grób. Nie będzie już Adamowej śmierci. Nikt nie będzie poddany jej władzy. Moc zmartwychwstania uwolni wszystkich. Jedynie ci, którzy grzeszą świadomie, z rozmysłem, umrą wtórą śmiercią, która nie jest nieprzyjacielem.

DZIEŁO PRZYGOTOWANIA

Trzecia część, albo inaczej strofa owego prorocznego poematu mówi nam o pracy, jaka musi zostać wykonana przed wielkim spełnieniem się dzieła zagłady wszystkich nieprzyjaciół oraz przed podniesieniem wszystkich, którzy okażą się tego godni, do poziomu synów Bożych. Strofę tę odnajdujemy w wersetach 76-79. Jej słowa opowiadają o tym, że Jan Chrzciciel będzie zwiastunem wyjątkowego sługi Pańskiego, Jezusa, by utorować drogę dla Jego wielkiego dzieła. Owa wielka praca miała polegać na zapewnieniu wiedzy o zbawieniu tysiącom tych, którzy należeli już do ludu Bożego, na zaprezentowaniu im „wysokiego powołania” obecnego wieku. W ten sposób dzięki czulemu miłosierdziu Bożemu Kościół ma przywilej ujrzeć „gwiazdę poranną”, „jutrzenkę”, a także skorzystać z jej światła, zanim jeszcze wszędzie „słońce sprawiedliwości”, które w ramach mesjańskiego panowania rozproszy ciemność okrywającą ludzkość. To mniejsze światło obecnego czasu wschodzi w sercach wierzących, wyzwalać w nich uświęcającą moc i rozpalając gorliwość dla Prawdy. Oni znów przekazują to światło dalej tym, którzy siedzą w cieniu śmierci. Owa „jutrzenka” sprawia, że stopy świętych kierują się na drogę pokoju, nawet jeśli odbywa się to jeszcze w czasie utrapienia i przed ustanowieniem nowej epoki.

The Watch Tower, 16 grudnia 1911, R-4940



Domenico Ghirlandaio, Zachariasz zapisuje imię swego syna, fresk, Florencja, 1486-90

„Dobrze wszystko uczynił”

– MAR. 7:31-8:10 – 21 PAŹDZIERNIKA [1912] –

„Dobrze wszystko uczynił, bo sprawia, że głusi słyszą i niemi mówią” – Mar. 7:37.

W poprzednich rozważaniach zauważyliśmy, że poprzez swoje cuda Jezus niezmiennie wywierał szczególne wrażenie nie tylko na tych, których uzdrawiał, ale i na wszystkich świadkach tych wydarzeń, a to ze względu na fakt, że moc, dzięki której uzdrawiał, była mocą Bożą, utwierdzającą wiarę w Boga. Dzisiejsza lekcja stanowi szczególną tego ilustrację. Ludzie przyprowadzili do Zbawcy człowieka głuchoniemego, żeby został uzdrowiony. Błagali Pana, by położył na nim ręce.

Wynika z tego ewidentnie, że większość cudów dokonywała się poprzez nałożenie rąk, choć istnieją także zapisy, że niektórzy byli uzdrawiani przez dotknięcie się Jezusa bądź Jego szaty. W tym ostatnim przypadku było oczywiście, że osoba uzdrowiona posiadała wiarę, w przeciwnym razie nie dotykałaby szaty z nadzieją uzdrowienia. Gdzie indziej czytamy, że w pewnych miejscach Jezus nie mógł dokonać cudownych czynów ze względu na brak wiary u ludzi. A zatem, chcąc nie chcąc, moc uzdrawiania związana była z posiadaniem wiary przez samego chorego bądź też ze względu na niego – przez jego przyjaciół.

Przypadek, który rozważamy, jest szczególnie dlatego, (1) że Jezus zabiera człowieka daleko od tłumu i uzdrawia go na osobności oraz (2) ze względu na zastosowane środki. Jezus wkłada palce do uszu mężczyzny, jakby chciał wzbudzić w nich przepływ energii życiowej. Potem spluwa i dotyka jego języka. Nie możemy zakładać, że moc Mistrza ograniczała się do takich środków, bo w innych przypadkach posługuje się On innymi metodami. Najprawdopodobniej Jezus użył tego sposobu, by zwrócić uwagę tego człowieka i wesprzeć go w okazaniu wiary.

Ponieważ człowiek ten nie słyszał, słowa nie wyjaśniłyby mu sytuacji; mógł natomiast zobaczyć splunięcie, poczuć dotyk, rozumiał, co się dzieje, czyli własne uzdrowienie. Sprawy te oznaczały poddanie jego umysłu lub sprawdzenie stopnia jego wiary. Ponadto, po udzieleniu tych lekcji, gdy mężczyzna stał, wpatrując się w Jezusa, Ten spojrzał w górę ku niebu. Stanowiło to dla chorego trzecią lekcję, mianowicie taką, że moc, którą został on uzdrowiony, pochodziła od Boga. Jezus westchnął i rzekł „effatha”, co znaczy „otwórz się”, i natychmiast uszy mężczyzny zostały otworzone, a trudności z mową znikły.

Godna uwagi jest wzmianka o tym, że Jezus westchnął; możemy jedynie przypuszczać, że było to oznaką głębokiego współczucia dla człowieka stojącego przed Nim i dla całego wzdychającego stworzenia. Pamiętamy, że przy innej okazji jest wspomniane, iż Jezus „rozzewnił się w duchu”. Było to przy grobie Jego przyjaciela Łazarza, gdy zobaczył płaczącą Marię oraz innych Żydów. „Rozzewnił się w duchu i zafrasował się”, a także zapłakał. Główna lekcja zdaje się zawierać w tym, że Pan

POTRAFIŁ WSPÓLCZUĆ LUDZKIM SŁABOŚCIOM,

jak to zostało przepowiedziane. Zgadza się, On był doskonały – nie miał, jak inni ludzie, niedoskonałego ciała i związanego z nim bólu, cierpienia i wad. Lecz to nie powodowało, że był zimny i bez współczucia, wręcz przeciwnie. Jego doskonały umysł sprawiał, że cała Jego wrażliwość była większa od naszej; Jego współczucie

było głębsze, a Jego poczucie bólu – silniejsze. My, jako upadła rasa, przyzwyczailiśmy się do naszego otoczenia, stało się ono dla nas powszechne, wręcz naturalne. Zapominamy, że naturalny porządek rzeczy to porządek doskonały, a ten skażony jest nienaturalny.

Na innej jeszcze podstawie możemy przypuszczać, że nasz Pan cierpiał z powodu ludzkich ułomności, a mianowicie widząc utratę sił witalnych, jaką odczuwał przy każdym dokonanym cudzie. Czy nie o tym mówi werset stwierdzający, że „wylał swoją duszę na śmierć”? Z każdym dniem, z każdą godziną Jego witalność słabła poprzez uzdrawianie, błogosławienie, pocieszanie i nauczanie tych, z którymi miał kontakt. Mamy wyraźny tego dowód w historii kobiety, która od lat cierpiała na krwotok. Dotknęła ona rąbka Jego szaty po cichu i niepostrzeżenie, mówiąc sobie: „Jeśli dotknę Jego szaty, będę uzdrowiona”. Natychmiast została uleczone, a Jezus odwróciwszy się, zapytał: „Kto się mnie dotknął?”, gdyż zauważył, że moc, siła witalna, wyszła z Niego.

Myśl, że niosąc ludziom ulgę, Mistrz jako Boży przedstawiciel nie tylko korzystał z mocy Bożej, lecz także zużywał swoje własne siły fizyczne, powinna przepelnić nasze serca poczuciem bliskości i sympatii dla Niego. Uświadomienie sobie tego faktu daje o wiele jaśniejszy obraz miłości Zbawcy oraz lepszy grunt, by Mu zaufać we wszystkich sprawach naszego życia.

W cudzie omawianym w tej lekcji westchnienie naszego Pana mogło naszym zdaniem być również oznaką fizycznej słabości, wynikającej z udzielenia siły i energii uzdrawianemu. Dlatego nie powinniśmy uważać, że śmierć Jezusa dokonała się wyłącznie na Kalwarii. Sądźmy raczej, że rozpoczęła się w Jordanie, wraz z Jego poświęceniem w wieku trzydziestu lat, i dzień po dniu, rok po roku dopełniała się, by zakończyć się na Kalwarii.

Dzień przed ukrzyżowaniem Jezus to wyjawia. Mówiąc o swoim poświęceniu na śmierć, stwierdza: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci”; „chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni” [Łuk. 12:50 NB]. Wypełniło się to całkowicie następnego dnia na Kalwarii, gdy zawołał: „Wykonało się!”. Jego chrzest w śmierć został dokonany.

„DOBRE WSZYSTKO UCZYNIŁ”

Czytamy, że to właśnie po tym, jak dokonał się rozważany przez nas cud, ludzie wypowiadają słowa naszego tytułowego wersetu. Nie uważamy jednak, że tylko to jedno uzdrowienie stanowiło podstawę ich oświadczenia, gdyż opis tych samych wydarzeń znajdujemy w Ewangelii Mateusza (15:29-31). Mówi on o wielkich tłumach, które się zebrały, przyprowadzając wielu ślepych, głuchych, chromych, kalekich. Składano ich u Jego stóp, a On ich uzdrawiał, tak że tłumy dziwiły się, widząc, jak niemi mówią, chromi zaczynają chodzić, a ślepi widzieć. I chwalili Boga Izraela.

„OBJAWIŁ CHWAŁĘ SWOJĄ” [JAN 2:11]

Nie dopuścimy do tego, by zatracić wspaniałą i główną myśl płynącą z cudów Pana. Jego misja nie polegała na

uzdrowianiu chorych i wyganianiu demonów, lecz na tym, by „siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” [1 Tym. 2:4 NB]. Drugim celem Jego misji było wezwanie „prawdziwych Izraelitów”, by stali się Jego naśladowcami, by mogli otrzymać od Ojca ducha świętego w czasie Pięćdziesiątnicy i później. Cuda i uzdrowienia były dokonywane przez Jezusa przy okazji – to nie było Jego główne zadanie. Działy się okazjonalnie w takim sensie, że pokazywały namiastkę wielkiego dzieła, które dokona się w Jego Królestwie podczas Jego tysiącletniego panowania. „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych” [Izaj. 35:5].

To byłaby jeszcze większa i wspanialsza praca dla Jezusa – wyjaśniać Boży plan i otwierać oczy i uszy ludziom, aby Go zrozumieli; lecz ta praca mogła być w pewnym zakresie wykonywana dopiero po Jego wniebowstąpieniu i przypisaniu zasług Jego ofiary w celu usprawiedliwienia wierzących. Odtąd spełniało się to, co Jezus powiedział swoim uczniom: „I większe [sprawy] nad te czynić będzie, bo ja odchodzę do Ojca.”

Tak więc dzisiaj naśladowcy Jezusa mogą czynić wspanialsze czyny, niż On czynił. Wspanialsze od tamtych cudów, ponieważ daleko większym cudem jest otwieranie duchowych oczu i uszu człowieka niż tych rzeczywistych oraz sprawianie, że niemi mogą chwalić Boga w duchu, a nie tylko w mowie. Lecz to nie oznacza, że sami możemy wykonywać większą pracę od Jezusa. Sami nie możemy wykonać większej niż Jezus pracy, ani tak samo wielkiej,

gdyż bez Niego nie możemy nic uczynić. Tak jak wtedy Jezus uzdrawiał poprzez swoich apostołów, których wysyłał, by leczili chorych i wyganiali demony, tak i teraz to On sprawia wielkie rzeczy poprzez swój poświęcony lud.

KOLEJNE CUDOWNE NAKARMIENIE TŁUMU

Zapis kończący naszą lekcję i opowiadający o nakarmieniu czterech tysięcy ludzi siedmioma bochenkami oraz zebraniu siedmiu koszy okruchów to inny przypadek zaimplementowania mocy Jezusa lub – jakby to On powiedział, mocy Bożej w Nim. Do nakarmienia pięciu tysięcy ludzi użyto pięciu bochenków i dwu ryb podarowanych przez chłopca. W tym przypadku uczniowie mieli siedem swoich bochenków. Rozdali je głodnemu tłumowi i wystarczyło dla wszystkich, zaś resztki, zgodnie z poleceniem Mistrza, zebrali.

Warty odnotowania jest fakt, że w obu przypadkach Mistrz pokazuje oszczędność i do oszczędzania zachęca swoich naśladowców. Nie ma wątpliwości, że sam mógłby stworzyć bardziej różnorodne i wykwintne potrawy. Takie bochenki chleba, jak użyte wtedy, mieszkańcy Palestyny jedzą i dziś. Mają one wielkość dużej bułki i zrobione są ze zmielonej pszenicy. Wiele ludów Egiptu i Palestyny żywi się prawie wyłącznie takim chlebem – około dwóch bochenków może stanowić posiłek. Jest również możliwe, że podobnie proste pożywienie zapewniłoby i niektórym z nas zdrowie i siłę. Naszym zadaniem jest posiadanie wiary w Boga i korzystanie z chleba powszedniego z wdzięcznością w sercach, bo stanowi on oczywiście błogosławieństwo.

The Watch Tower, 15 września 1912, R-5103

„Abyś się doświadczoneym stawił”

„Staraj się, abyś się doświadczoneym stawił Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydził i który by dobrze rozbrajał słowo prawdy” – 2 Tym. 2:15.

Wydaje się, że Bóg bardzo pobłogosławił i wykorzystał w dziele „żniwa” sześć tomów „Wykładów Pisma Świętego”. Z pewnością nikt z tych, co dzisiaj radują się Prawdą, nie sprzeciwiłby się temu oświadczeniu nawet w najmniejszym stopniu. Znamy zaś osoby, które wyraziłyby to stwierdzenie znacznie dobitniej. Tym niemniej, tak jak kiedyś, tak i dzisiaj prawdą jest to, że wielu spośród tych, którzy w znacznym stopniu radują się Prawdą, ma jedynie niedoskonałą wiedzę na jej temat – nie są oni wkoźnieni, ugruntowani, utwierdzeni i zbudowani w Prawdzie. Nie są w stanie „dobrze rozbrajać słowa prawdy”, nie są robotnikami, którzy by mogli się nie zawstydzić, prowadząc dyskusję na temat Prawdy z innymi osobami.

Niektórzy z tych, którzy mają braki w znajomości Prawdy, są zaledwie niemowlętami, początkującymi, którzy nie otrzymali jeszcze pełnej możliwości uczestniczenia w jej badaniu. Część z nich przeczytała pierwszy tom i tylko przejrzała pozostałe tomy. Nauczyli się oni czegoś na badaniach biblijnych, a uczestnicząc w nich i rozmawiając z braćmi, a także wysłuchując pewnej ilości wykładów, nabrali najwidoczniej przekonania, że poznali już całą naukę wszystkich sześciu tomów, tak jak gdyby je sami przeczytali i przebadali.

To jest wielka pomyłka. Więcej – to jest *poważny* błąd, ponieważ znaleźliśmy się w okresie, w którym każdy z osobna i wszyscy razem musimy się spodziewać szczególnych prób i doświadczeń. Tym zaś, którzy będą

dysponowali jedynie częściowym zrozumieniem planu Bożego, którzy uzbroją się jedynie w część dostarczonej zbroi, trudno będzie, a wręcz nawet okaże się to dla nich niemożliwe, by ostać się w tym złym dniu napaści ze strony świata, ciała i Przeciwnika. Jeśli cechuje ich właściwa gorliwość względem Pana oraz prawdziwa miłość dla Jego planu, powinni okazać te uczucia przez gruntowne i wytrwałe badanie tomów. Nie mogą sobie pozwolić na to, by czynić cokolwiek mniej.

Zauważamy także, że niektórym z drogich przyjaciół, którzy czytali „Wykłady Pisma Świętego” lata temu, a nie w ostatnim czasie, wydaje się, iż pamiętają ich treść, podczas gdy w rzeczywistości są w znacznym stopniu nieświadomi wielu nauk tam przedstawionych. Wszyscy mamy przeciekające, gliniane naczynia, i cenne skarby Bożych prawd szybko się wyczerpują, jeśli nie są uzupełniane. Jedną z metod ich uzupełniania jest udawanie się bezpośrednio do Biblii. Wiele osób przekonało się jednak, że zgodnie z sugestią Pisma Świętego istnieje konieczność korzystania z usług ludzkich nauczycieli. Z pomocą nauczyciela wiedzę na temat Pisma Świętego można zdobyć szybciej niż wtedy, gdy zdany jest wyłącznie na własne siły. Tym spośród naszych czytelników, którzy nie przeczytali „Wykładów Pisma Świętego” w minionym roku, trudno będzie nawet ocenić, jak wiele stracili z tego, czego się kiedyś z nich nauczyli.

The Watch Tower, 1 grudnia 1911, R-4930

Pastor Russell w odpowiedzi na krytykę

Do Wydawcy „The Tribune”: Zwrócono się do mnie, bym ustosunkował się krótko do krytycznych głosów opublikowanych we wczorajszym wydaniu [z 19 czerwca 1913 r.].

W niektórych sprawach moi oponenci są błędnie poinformowani. W innych wykazują niewątpliwe uprzedzenie i złośliwość. Podstawę ich sprzeciwu określił pastor Benedict. Wynika ona z faktu, że bez kolekt i dopraszania się o pieniądze wygłaszam kazania do tysięcy osób prawie codziennie, podczas gdy oni nawet w niedzielę mają tylko nielicznych słuchaczy. Szczególnie zaś irytuje ich to, że syndykat prasowy reprezentujący blisko 2 tys. wydawców co tydzień publikuje moje kazania, które docierają do 12 milionów czytelników. Kolejnym powodem pretensji jest fakt, że moje książki „Biblijne klucze” są sprzedawane i czytane w 19 językach i łącznym nakładzie 8 mln egz.

Wniosek owych duchownych można by zatytułować tak: „Co możemy zrobić, by uprzedzić publiczność do tego człowieka i jego pism”. Gdy próbują oni przedstawić moje poglądy, nie chodzi im o to, by poinformować ludzi, ale żeby ich zwieść i uprzedzić, tak by mnie nie słuchali i nie czytali moich pism.

LUDZIE BOJAŻLIWI SĄ NIEDOROZWIŃCĄ

Boją się, żeby wszyscy myślący ludzie różnych wyznań nie zostali przekonani przez to, co głoszą. Dlatego twierdzą oni, że tylko ludzie niedorozwinięci umysłowo mogliby dać się tak okłamać.

Czyżby uważali, że wszyscy albo prawie wszyscy ich współwyznawcy są niedorozwinięci? Dlaczego też w takim razie podejmują dyskusję z tym, co uznają za obłąkanie? Ludzie zaczynają rozumieć ich cele i metody.

Tymczasem osoby, które słuchają moich kazań, wiedzą, że nigdy nie używam nieuprzejmych słów pod adresem innych duchownych. Bez pardonu natomiast zwalczam wywodzące się z „ciemnych wieków” wyznania wiary.

RAPORT O DZIAŁALNOŚCI MISJI ZAGRANICZNYCH

Proszę mi wskazać choćby jedną nieuprzejmą uwagę lub przesadę w raporcie sporządzonym przez siedmioosobowy komitet, którego byłem przewodniczącym.

W rzeczywistości raport był zbyt umiarkowany. Ów Komitet IBSA jest bardzo żywo zainteresowany sprawami pogan i wysiłkami na rzecz ich prawdziwego oświecenia. W minionym roku opublikował on 4 miliony broszur w 10 głównych językach Wschodu i dostarczył je do tych, którzy są pogrążeni w ciemnościach.

Jest to więcej, niż dokonali wszyscy inni misjonarze i stowarzyszenia biblijne razem wzięci. I od nikogo nie wzięto ani dolara. Wszystko rozdano za darmo z wiernych, chrześcijańskich portfeli.

CUDOWNA PSZENICA I UNION BANK

Jakaż przewrotność musi kierować sługą Chrystusa, sługą prawdy, by zniesławiać brata, duchownego czy kogokolwiek innego! Dlaczego opowiada to, o czym wie, że nie jest prawdą? Nic nie wiem o banku „Union” z Brooklynu. Słyszałem, że zbankrutował z powodu nieuczciwości swoich urzędników. Nigdy nie przekroczyłem jego progów. Nigdy nie byłem z nim ani finansowo, ani w żaden inny sposób związany. Nie wiem też, kto był w jego zarządzie.

„Cudowna pszenica” to nowo odkryta odmiana pszenicy, która została tak nazwana przez farmera z Fincastle (Virginia). Informację na ten temat, publikowaną w prasie, przedrukowałem w moim czasopiśmie religijnym, które nie zamieszcza reklam. Trzy lata później jeden z czytelników napisał do mnie, że nabył pewną ilość tej pszenicy po 1,25 dolara za funt i przekonał się, jak bardzo jest ona płodna – do 3 tys. ziaren z jednego nasiona. Sprzedał on pewną ilość uzyskanego ziarna i dochody przekazał na Towarzystwo, którego jestem prezesem.

Następnego roku ta i jeszcze jedna osoba przekazały nam 18 buszli, ustalily cenę na 1 dolar za funta i poprosily, czy mógłbym o tym wspomnieć w moim czasopiśmie, a także czy

moglibyśmy zająć się wysyłką. Opublikowałem jedynie ich opinie oraz kopię raportu eksperta rządu Stanów Zjednoczonych. Pszenica została sprzedana, a cały dochód w wysokości 1800 dolarów został przekazany przez tych dwóch przyjaciół na pracę wykonywaną w zeszłym roku między poganami. Nikt nie skarżył się na tę pszenicę, choć wszyscy mieli gwarancję zwrotu pieniędzy w razie niezadowolenia.

Jeśli ktoś miałby mikroskop, przez który można byłoby dopatrzeć się czegoś niewłaściwego w tym, co zrobiliśmy, to chętnie bym przez niego spojrział. Domyśliamy się, że błędem było to, iż nie zorganizowaliśmy loterii: „Ziarenko za 10 centów” albo że nie spakowaliśmy ich w torebeczki do sprzedaży na jarmarkach kościelnych.

BRAK OGNISTEGO PIEKŁA W TACOMA

Czcigodny Benedict nie wie nic o tym, żeby w Tacoma ogłoszono coś na temat ognistego piekła. Dobrze! Ale jaki rodzaj piekła głoszą w takim razie, skoro ludzie i tak już nie przychodzą, by słuchać, jak opisują tamto ogniste. Ciekaw jestem, czy ludzie, którzy przez lata słuchają kazań tych duchownych, w ogóle wiedzą, jaki rodzaj piekła ma dla nich ich miejscowy pastor – a raczej dla tych tłumów ludzi z Tacoma, które nie uczęszczają do kościoła.

A nawiasem mówiąc, kto upoważnił owych duchownych do zmieniania piekła, które zostało uchwalone przez ich przodków oraz ich wyznania wiary?

Aż może czcigodny Benedict jest tym duchownym, o którym słyszeliśmy, że głosi: „Nie ma piekła z literalnym ogniem, ale istnieje piekło gryzącego sumienia, które jest jeszcze gorsze”?...

Biedna ludzkość! Jakże potrzebuje ona poselstwa, które obecnie tak ożywia zgromadzenia badaczy Biblii na całym świecie! Jak bardzo potrzebowałyby się dokładnie dowiedzieć, czym jest biblijne piekło, a jednocześnie jakie jest z niego wybawienie! W tej chwili oferuję waszym czytelnikom darmową broszurę, która wymienia każdy werset Biblii zawierający słowo „piekło” oraz ukazuje oryginalne słowa greckie i hebrajskie, wprowadzając całkowitą, krystaliczną jasność w całym tym temacie. Wyjaśnia ona także przypowieści o „owcach i kozłach” oraz o „bogaczu i Łazarzu”. Zawiera wszystko, co badacz Biblii potrzebuje i chce wiedzieć, a czego moi krytycy chętnie nie dopuściliby do jego świadomości. Ich mottem wydaje się być: „Podtrzymywać ignorancję ludu”. Kartka pocztowa zaadresowana: Pastor Russell, Brooklyn NY wystarczy, by wasi czytelnicy otrzymali darmowy egzemplarz tej broszury wraz z moimi najlepszymi życzeniami na ich teraźniejszość i przyszłość.

KONIEC ŚWIATA

Jeden z moich krytyków zarzuca mi odwoływanie się do nierozsądnych obaw przez głoszenie, że świat się wkrótce skończy. Zapewniam waszych czytelników, że jest to nieprawda. Wierzę i głoszę, że niedługo zakończy się obecny wiek, ale że „ziemia trwa na wieki” [Kazn. 1:4 NB]. Mówię, że nadchodzący wiek będzie epoką wielkich błogosławieństw dla całej ludzkości, a obecne dobrodziejstwa są zaledwie zapowiedzią owego błogosławionego czasu.

Zauważcie jednak, jak nieuczciwy jest ten zarzut. Każde kredo reprezentowane przez moich oponentów uczy, że świat ma być spalony. Tymczasem głosiciele ci mówią: „Owszem, ale nikt nie wie kiedy. To może nastąpić dzisiaj w nocy”. Czcigodny Morehead, cytowany przez jednego z moich krytyków, oświadczył, że co wieczór udając się do łóżka spodziewa się, że drugie przyjście Jezusa może nastąpić, zanim przyjdzie poranek.

Jedynym powodem zagniewania moich oponentów jest to, że ja mam pieniądze i słuchaczy, a oni nie, i nie powiem im, jak się to robi.

Szczerze wam oddany
C.T. Russell

*Odpowiedź na krytyczny artykuł w „Tacoma Tribune”
(zob. CRS 371) z 19 czerwca 1913, Conv. Rep. Ser. 372*